

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



D'ANNUNZIO
słynny pisarz i poeta włoski, śmiertelnie zachorował.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 109



HAAKON VII,
król Norwegii, zwolennik bliższych stosunków z Polską.

Pogrzeb ofiar krwawych zająć we Lwowie

odbył się wczoraj w zupełnym spokoju. — Władze aresztowały około trzystu osób. — Obliczenia strat trwają.

Lwów, 19 kwietnia.
Dzisiaj, o godzinie 4-ej rano, odbył się bez zapowiedzi pogrzeb ofiar ostatnich zająć. Dziesięć trumien ze zwłokami załadowano na auto ciężarowe i pod silną eskortą policji z prosektojum pustymi ulicami przewieziono zwłoki na cmentarz Janowski, który obstawiony był silnymi kordonami.
W pogrzebie wzięła udział tylko najbliższa rodzina. Auto wjechały włąb cmentarza, poczem trumny pogrzebano w rozmaitych miejscach.

Lwów, 19 kwietnia.
We Lwowie po tragicznym czwartku życie wraca powoli do normalnego trybu. Zarządzeniem p. wojewody Beliny Prażmowskiego przedsięwzięte zostały jaknajbardziej stanowcze kroki, zmierzające do utrzymania ładu i porządku w mieście.

Na uspokojenie umysłów wpłynęły ogłoszone na murach miasta odezwy prezydium miasta i związków kombatanów. Jak słychać, w szeregach tych związków powstał projekt utworzenia doraźnej milicji, celem współdziałania z władzami w tłumieniu wszelkich ekscesów.

W gabinecie p. wojewody lwowskiego odbyły się narady z udziałem przedstawicieli OKR., PPS., ZZZ i in.

Do p. wicewojewody Sochańskiego zgłosiła się delegacja nowoutworzonego oddziału lwowskiego Ligi Obrony Praw Człowieka z prof. Szymkiewiczem na czele. P. wicewojewoda zapewnił delegację, że wszystko będzie przedsięwzięte dla ulżenia doli bezrobotnych, przy jednoczesnym utrzymaniu ładu wewnętrznego w interesie całego Państwa.

Delegacie Związku Obrońców Lwowa, Związku Legionistów, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Strzeleckiego, Związku Podoficerów Rezerwy, Peowiacy i inne związki kombatanckie oświadczyły p. wojewodzie gotowość oddania się do dyspozycji właściwych władz państwowych.

Przytrzymano około 300 osób, wśród których znajdują się także notoryczni przestępcy, którzy uzbrojeni w raki do rozcinania żaluzji i inne przyrządy złodziejskie rabowali, co się dało, korzystając z zamętu.

Czynione są prowizoryczne obliczenia strat przez kupców, firmy przemysłowe, bankowe oraz władze miejskie.

Szkody sięgają setek tysięcy złotych.

Liczba zabitych i zmarłych wynosi 11 osób, a rannych ogółem ma być około 120.

Wielu rannych opuściło już szpitale i lecznice, niektórzy jednak pozostawiają tam jeszcze w bardzo ciężkim stanie.

Agnoskowanie zwłok odbywa się w miarę zgłoszenia się osób, poszukujących swych najbliższych, którzy po zająćciach nie wrócili do domu.

Z rannych umieszczono w szpitalu: Wanecka Andrzej, Rostecki Alfred, Radamański Jan, Spizel Garszon, Gabecki Michał, Biały Jan, Etenberg Jakób, Czorny Dymitr, Berezowski Stanisław, Marjasz Teodor, Wasiliński Ambroży, Ja-

remko Józef, From Mozes, Bruen Antoni, Wemski Andrzej, Szczepański A., Kulpa Kazimierz, Kibała Michał, Monasterski Roman, Jakimczuk Teodor, Bottner Ed., Bania Michał, Baczak Czesław, Freund Mozes, Jan Typrawicz lat 30, Adam Petryk, lat 84, Michał Wenczuk, lat 28, Brezden Grz., lat 37, Baz. Król, lat 54, Józef Hajek, lat 54, Jan Wrona, lat 32, Józ. Żółtański, lat 32, St. Laska, lat 35, Jan Romaniszyn 1.22,

Wi. Mich. 1.31, Marcin Kasperski 1.27, J. Herczakowski, lat 35, Włodzimer St., lat 31, Wi. Prokopowicz, lat 32, Tomasz Czuba, lat 52, L. Furman. 1. 38. St. Kwieciński lat 34.

Jedenasta śmiertelna ofiara

Lwów, 19 kwietnia.
Dziś przed południem na oddziale

chirurgicznym szpitala powszechnego we Lwowie zmarła jedenasta ofiara czwartkowych zająć, 22-letni Józef Pochwała, bezrobotny stolarz, zam. przy ul. Zielonej 96. Pozaatem rozpoznano zwłoki 20-letniego Władysława Myroniuka, robotnika, zam. Starozniesieńska 10.

Wykrycie tajnej drukarni w Łodzi

w której drukowano odezwy komunistyczne. — Skonfiskowano wielką ilość ulotek i broszur. — W związku z tem aresztowano 20 osób

Łódź, 19 kwietnia.
Piątej brygadzie wydziału śledczego udało się wczoraj zlikwidować wyjątkowo dobrze zakonspirowaną drukarnię komunistyczną oraz placówkę rozdzielczą odezw i broszur, z ramienia Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR).

Władze już oddawna ustaliły istnienie tego rodzaju drukarni w Łodzi, jednak mimo długotrwałych wysiłków nie zdołano początkowo na jej ślad natrafić. Dopiero onegdaj stwierdzono niezbicie, że drukarnia mieści się w mieszkaniu Olsztajna

przy ul. Jakuba 6.
Rewizja w mieszkaniu Olsztajna nie była łatwa, bowiem na pierwszy rzut oka nie nie zdradzało, iż w szczytym lokalu mieści się drukarnia i magazyn druków. W mieszkaniu znaleźli rewizujący jedynie

maszynę pończosniczą, pracującą — jak wszystkie — z głośnym stukiem. Okazało się, że zadaniem

tej maszyny było jedynie pokrywanie palasem, jaki sprawnia maszyna drukarska typu „Bostonki”. Maszyna ta była ustawiona w piwnicy, bezpośrednio pod mieszkaniem Olsztajna. W piwnicy ukryte były również w szerokiej i niewzbudzającej na oko żadnych podejrzeń skrzyni

kaszy z czcionkami, farby itp. utensylia drukarskie.

Część druków i przyborów drukarskich ujawniona została również w tapczanie w mieszkaniu na parterze, odpowiednio głębokim i na dzień zaścielanym jak łóżko.

Łączna waga czcionek, farb i innych utensylii drukarskich, znalezionych przy ul. Jakuba 6 wynosi około 400 kilo. Gotowych już druków skonfiskowano wagi około 600 kg. Wartość całego urządzenia i materiałów wynosi 5 tys. złotych.

Bezpośrednio po rewizji władze aresztowały 20 osób, bądź zatrudnionych w

drukarni, bądź też kontaktujących się z Olsztajnem.

Aresztowani zostali: 22-letni J. Olsztajn (Jakuba 6), Ch. Szerer, lat 24 (Poludniowa 6), 21-letni S. Gelman (Dworska 11), 18-letni Sz. Sztronsberg (ul. Pomorska 24), 24-letni J. Klajner (Pomorska 24), 26-letnia Ch. Szyna (ul. Andrzeja 9), 27-letni A. Eiberman (ulica Pomorska 5), 20-letni M. Wajnszok, 18-letnia F. Dajtelcwałg, 20-letni J. Tauber (Kilińskiego 14), 20-letnia R. Herszkorn (ul. 6-go Sierpnia 42), 22-letnia P. Zelcer (ul. Jakuba 7), 18-letnia F. Cymerman, przybyła ze Staszowa (Małopolska), 25-letni Ch. Czarny, 25-letni B. Skórkowski (ul. Młynarska 30), 21-letni J. Dukat (ul. 11 Listopada 2), 28-letni J. Fuks (ul. Piłsudskiego 26), 26-letni M. Dutkiewicz (ul. Okrzei 16), 18-letni O. Strawczyński (ul. Gdańska 8) oraz 25-letni R. Herszel (ul. Sienkiewicza 3).

Wszyscy wyżej wymienieni zostali osadzeni w areszcie. Dalsze dochodzenie jest w toku.

TRAGEDJA NA TORZE KOLEJOWYM

Młoda kobieta, niewiadomego nazwiska, rzuciła się pod pociąg w Żabieńcu. — Inna — przecięła sobie żyły u rąk

Łódź, 19 kwietnia.
(gr) — Wczoraj, około godziny 7-ej wieczorem, przejechała została przez pociąg w okolicy Żabieńca, jakaś młoda kobieta. Wypadek spostrzeżono już po przejeździe pociągu, przyczem denatka odniosła rany ud, głowy i klatki piersio-

wej. — Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego przewiózł nieznana kobietę do szpitala w Radogoszczu. — Stan denatki jest bardzo groźny.

Jak zdołano na miejscu ustalić, kilku przypadkowych przechodniów widziało młodą kobietę, w wieku około 30-tu lat

przechadzającą się w pobliżu toru kolejowego.

Nagle, gdy pociąg znajdował się tuż przy przejeździe, desperatka wybiegła szybko na szynę i nim zdołano ostrzec maszyniste, nieszczęśliwa znalazła się pod kołami.

Pociąg zatrzymano. Przy samobójcy ni nie znaleziono żadnych dokumentów. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia tożsamości denatki i przyczyny desperackiego kroku.

Trzy śmiertelne ofiary denaturatu

Straszny wypadek w Tarnowie

Tarnów, 19 kwietnia.
Straszny wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem w Tarnowie przy ul. Szerokiej 9.

W mieszkaniu 61-letniej dozorczyni tego domu, Bronisławy Kurek, odbywała się libacja, przyczem goście obficie raczyli się denaturatem. W pewnej chwili wszyscy poczęli się w bólach, a wezwany lekarz stwierdził zatrucie denaturatem.

Skutki libacji były straszne, gdyż w

stanie beznadziejnym przewieziono do Szpitala Powszechnego Kurkową oraz jej gości, 46-letniego Stanisława Sikorę i 46-letniego robotnika Jana Zdębskiego ojca pięciorga dzieci, zam. przy ul. Nadbrzeżnej Dolnej 10.

Pomoc lekarska okazała się spóźniona, gdyż Kurkowa i Sikora zmarli w okropnych męczarniach po kilku godzinach, Zdębski zaś wyzionął ducha dzisiaj rano.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Łagiewnickiej 27, przecięła sobie żyły u rąk 28-letnia Irena Ludwisiak. Samobójczyni od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy wskutek przejść rodzinnych.

Na szczęście, w chwili przybycia na miejsce lekarza pogotowia miejskiego, stan Ludwisiakówny nie był groźny, wobec czego, po nałożeniu jej opatrunków, pozostawiono na miejscu pod opieką rodziny.

Arystokratyczna klientela Paula Boncoura

Kolekcja fotografii wytwornych paryżanek, uratowanych od kary więziennej, w kancelarii adwokackiej francuskiego męża stanu

(z) — Jak większość francuskich mężów stanów, Paul Boncour jest z zawodu adwokatem. W Paryżu ogólnie wiadomo, że klientela Paul Boncoura rekrutuje się przeważnie z przedstawicieli arystokracji francuskiej. Szczególną popularnością cieszy się Paul Boncour wśród przedstawicielek wyższych dziedzięcy tysięcy, które chętnie zasięgają jego porady w najbardziej skomplikowanych zagadnieniach. Powodzenie jego jako obrońcy zapoczątkowały dwie głośne sprawy sądowe, w których uratował od kary więzienia dwie arystokratki francuskie, oskarżone o usiłowanie zabójstwa męża „w stanie silnego afektu”.

W kancelarii adwokackiej Paul Boncoura zawsze można spotkać kilka pięknych kobiet.

Ściany gabinetu jego zdobą fotografie klientek, zaopatrzone przeważnie w najbardziej wzruszające dedykacje. Ilość takich zdjęć sięga narazie 90. Paul Boncour posiada duży majątek, który powiększył się dzięki wianu, wniesionemu przez jego żonę, będącą spadkobierczynią „króla czekoladowego” Menier. Obok pięknej willi pod Paryżem

i ładnego majątku w Normandji, Paul-Boncour posiada elegancką limuzynę.

W charakterze byłego ministra spraw zagranicznych, a obecnie — delegata Francji do Ligi Narodów, Paul Boncour często podróżuje. W podróży towarzyszy mu stale osobista sekretarka ministra, młoda i piękna niewiasta, obdarzająca swego szefa epitetem „dziadzio”.

Mezaljans w rodzinie królewskiej

Romans wnuka monarchy szwedzkiego z piękną sprzedawczynią

(z) — „Sunday Express” podaje z Nicei, że 23-letni wnuk króla szwedzkiego, Gustawa, książę Bertil, zwrócił się do dziadka z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na poślubienie sprzedawczyni jednego z magazynów w Sztokholmie.

Wybraną księżniczką Bertila jest jasnowłosa 23-letnia córka szwedzkiego kapitana marynarki, Margaryta Brambeck. Jest ona zatrudniona w jednym z wielkich uniwersalnych magazynów stolicy szwedzkiej.

Już przed dwoma laty osobę księcia Bertila łączono z imieniem Margaryty Brambeck. Wówczas rodzina młodego księcia prosiła go, by odłożył swe zamiary matrymonialne na dwa lata.

Obecnie książę wyjechał do Nicei rze-

komo na wypoczynek. Ponieważ za dwa miesiące mija termin prekluzyjny, wywalczony przez rodzinę królewską, chce on obecnie przypomnieć bawiącemu na Riwierze dziadkowi, że decyzja jego jest niezłomna.

Przypuszczać jednak należy, że młodego księcia znów spotka rozczarowanie. Podobno i królewska rodzina nie jest skłonna udzielić Bertilowi zezwolenia na taki mezaljans.

Przy okazji przypomnieć należy, że jeden z wnuków króla Gustawa szwedzkiego mieszka na obczyźnie jako zwykły p. Bernadotte, albowiem poślubił młodą dziewczynę z mieszczańskiego domu wbrew woli swego królewskiego dziadka

Podróż z przeszkodami „ślepego” pasażera

Od 16 lat napróżno usiłuje dotrzeć do miejsca zamieszkania swych rodziców

(z) — „Sunday Express” opisuje pechowe przygody pewnego młodego Rumuna, nazwiskiem Dymitr Ion Statu, który w żaden sposób nie może się przedostać do swych rodziców, mieszkających w Ameryce.

Rodzice Rumuna wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, kiedy Dymitr Statu liczył 13 lat. Chłopiec musiał pozostać jeszcze przez pewien czas w ojczyźnie. Gdy po kilku miesiącach Dymitr postanowił pojechać do rodziców, nie mając pieniędzy na bilet, ukrył się

na jednym ze statków, zdążających do Ameryki. Widocznie nie było to łatwe, skoro Dymitr Statu stracił już 16 lat na to, by znaleźć się w Ameryce. Uparł się on mianowicie, że odbędzie tę podróż „na gapę”...

Mimo to, że Statu próbował zajmować miejsca na najrozmaitszych okrętach i w najróżniejszych portach Europy, za każdym razem wysadzono go ze statku.

Dymitr Statu nie rezygnuje jednak ze swego zamiaru.

Nowe tricki szpiegowskie

Aparat fotograficzny w... okularach

(sb) — Prasa francuska ujawnia obecnie dwa nowe tricki szpiegowskie. Jak wiadomo, wszystkie pomysły, stosowane przez szpiegów, są agentom kontrwywiadu dobrze znane. Wysiłki szpiegów zmierzają więc w tym kierunku, aby ukryć ważne dokumenty lub aparaty fotograficzne tam, gdzie nikt się ich nie spodziewa.

Umieszczanie aparatów fotograficznych w zegarku, w pierścionku lub w „perle” do krawata nie jest już dziś dla nikogo żadną sensacją. Agenci kontrwywiadu rozpoznają natychmiast szpiega i demaskują go. Obecnie „modne” jest

umieszczanie aparatów fotograficznych w gałce laski spacerowej.

Szpieg spaceruje sobie po zakazanych terenach, wymachując laską, a gdy uzna coś za dostatecznie interesujące — naciska ukrytą sprężynę i robi zdjęcie.

Szczytem pomysłowości jest jednak ukrycie aparatu fotograficznego w rógowej oprawie okularów. Szpieg, udając krótkowzrocznego, zakłada okulary na nos i w tej chwili robi zdjęcie...

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu” MIECZYSLAW L. KITTAJ

— Dzisiaj zdrowa jestem zupełnie i czekam! Dobrze mi teraz, ale tylko tak strasznie tęskno za wolnością. A może Bóg sprawiedliwy przyniesie jakąś ulgę dla bezterminowych? Przecież odsiedziałam, proszę jasnie pana, 13 lat! Pan wie co to jest 13 lat? Boże, Boże. To już 13 lat! Przepraszam pana, że ja taka śmiała, bardzo przepraszam.

Usunęła się cicho pod dach królikarni i stanęła tam w kącie bezradnie, a z zmęczonych jej oczu posypały się ciężkie łzy, jedna po drugiej i rosły, Bóg wie po raz który, jej młode, przedwczesnymi zmarszczkami zorane oblicze. Miała lat dziewiętnaście, gdy wpadła do więzienia, dzisiaj liczy lat 32; tych 13 lat w murach więziennych, wryły straszne piętno na jej zniekanej twarzy. Młoda jeszcze kobieta, a wygląda jak staruszka!

Mija mnie inna więźniarka, obladowana podściółkami dla królików. Pytam o nazwisko. Odpowiada bardzo uprzejmie, ale lakonicznie. Oto dokładna treść całej rozmowy z nią:

- Nazywam się Irena Blochowicz.
- Wiele pani ma lat?
- 36.
- Jaki wyrok?
- 10.
- Dziesięć lat?
- Tak jest.
- Za jakie przestępstwo?
- Zabiłam ciotkę i wrzuciłam ciało do wody.
- Sama pani popełniła to przestępstwo?
- Nie.

- Był jeszcze ktoś?
- Tak.
- Jeden czy więcej?
- Jeden.
- Długo już pani siedzi?
- Dwa lata.
- Więc zostało jeszcze osiem?
- Tak.
- Za dobre sprawowanie się może pani uzyskać przedterminowe zwolnienie. Wie pani o tem?
- Wiem.
- Praca zabija czas. Lepiej być zajętym na wolnym powietrzu, aniżeli bić się z myślami w celi.
- Może.
- Życzę wszystkiego dobrego.
- Dziękuję.

Poszła do jednej ze skrzynek, otworzyła ją apatycznym ruchem, pogłaskała pieczołowicie królika, wyjęła zużytą podściółkę i zmieniła ją na nową.

Nieufna, skryta, nierozmowna. Względnie inteligentna. Znana jest jako „mruk”. Odpowiada krótko, bardzo zwięźle, jednakowoż w uprzejmym tonie. Sprawuje się dobrze, jest pracowita i usłużna. Odwiedza ją w więzieniu jej matka. Podczas takiego widzenia matka mówi do niej, ona sama nie rozmawia wogóle. Matka była u niej już cztery razy, lecz głosu swej córki jeszcze nie słyszała. Blochowicz nigdy nie płacze. Żalu lub skruchy jeszcze nie okazywała. Nazywano ją „załadkową”. Powyższe informacje zawdzięczaam kilku „solidniejszym” więźniarkom, zajętym przy budowie nowej suszarni dla lnu.

— Tutaj braciżku w tym domu — mówi do mnie naczelnik i bierze mnie pod rękę — mamy nasze owce. Najlepsza fryzyjska rasa. Dostarczają nam wełnę. Ale jaka pierwszorzędna wełna! Bo nasze wyroby kilimkarskie produkujemy z własnej wełny.

Wchodzimy do dużej hali, wyglądającej zzewnątrz jak współczesny wiejski dwór. W środku, z lewej strony stoła, w której leżą nagromadzone wielkie zapasy słomy i siana, z prawej zaś za białym drewnianym ogrodzeniem, czterdzieści sztuk wypielęgnowanych owiec. Naczelnik pozdrawia swoje owieczki czulem: „dzień dobry dziatki”. Owce poznają go, gdyż w mgnieniu oka zbliżają się pod samo ogrodzenie i poprzez otwory belek wystawiają, becząc radośnie, włochate łby, tuląc je do rąk naczelnika. Jedna z więźniarek pielęgnuje te miłe stworzenia. Zna ona każdą owcę, wola je po imieniu, a one, o dziwo, są posłuszne na każde jej zawołanie. Wygląd tej więźniarki nieciekawym, twarz przeciętna, inteligencja średnia. Jest tutaj nowicjuszka. Pytam o nazwisko i wiek.

— Nazywam się Dziedzińska, mam lat 48.

— Pani tutaj niedawno, co?

— Przysłałam prośbę pana w czerwcu. Kara zaczęła mi się liczyć dnia 17 czerwca tego roku.

— A jaki wyrok otrzymała pani?

— 8 lat za zabójstwo męża, wyjdę sąd dopiero w roku 1943. Będę już staruszką, gdy opuszczę więzienie. Ale myślę, że chyba dożyję. Tu siedzą dużo starsze odemnie, sporo ich.

— Długo była pani z swoim mężem razem?

— Aż za długo. Wreszcie miałam tego wszystkiego dosyć.

— Mąż pani nie bronił się, gdy pani podniosła rękę na niego?

— Jak się miał bronić? Zastrzeliłam go w sypialni podczas snu, trałam w

WOLNA TRYBUNA

J. G. w DABROWIE GÓRNICZEJ. W zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie temu, ażeby Pan w przyszłości poślubił tę, którą Pan pokochał o ile oczywiście będzie postępował ostrożnie i umiejętnie. Nie wolno Panu wspominać nic o uczuciu, nie wolno okazywać zazdrości nie wolno krepować w spacerach, przebywaniu w towarzystwie mieszanem, a nawet delikatnym flirtom. Musi Pan wziąć na siebie rolę starszego, bardzo czulego brata, który jest troskliwym opiekunem swej młodszej siostrzyczki do którego może ona w każdej chwili zwrócić się o radę, pomoc i wsparcie i czekać cierpliwie.

PANI GENIA Z LODZI. Kwestia wyboru przyszłego zawodu jest bardzo poważna i zupełnie słusznie zastanawia się Pani nad tem. — Przed wyborem zawodu jednak należy się poważnie zastanowić nad tem do czego Pani czuje powołanie i w jakim kierunku ma zdolności. Dotychczas wie Pani jedynie, że „dokrawieczyzny nie czuje pociągu ani powołania. Istnieje jednak poza krawieczyzną wiele innych zawodów do których należałoby się przygotować. Kwestja jest w tem, co robić, ażeby robić dobrze i używać minimum wysiłku przy wykonywaniu swej pracy? Skoro nie da Pani sobie sama rady z tem zagadnieniem, proszę się zwrócić do męskiej poradni psychologicznej albo zawodowej, która mieści się w Łodzi przy ul. Wólczajskiej nr. 17. Tam, po rozmowie z Panią, po wypróbowaniu Jej zdolności, otrzyma Pani odpowiedź w jakim kierunku należy się kształcić zawodowo.

„MŁODY S.O.S.” W ŁODZI. Okres narzeczeński porównać można do pewnego rodzaju próby albo nowicjatu małżeńskiego. Narzeczeni starają się poznać wzajemnie swoje charaktery, u-sposobienie i uczucie jakże żywją dla siebie, przed decydującym krokiem, jakiem jest małżeństwo. Jeżeli w okresie narzeczeńskim okazuje się, że coś się nie klei, można je zerwać. Sądząc z tego, że znajoma Pana tak chętnie przebywa w Jego towarzystwie nie bacząc na to, że jest zaręczona z innym, wnioskować należy, że narzeczonego nie kocha, albo też poznałszy Pana przekonała się, że tamto uczucie nie może być brane poważnie. Należy z nią więc na ten temat porozmawiać, a po przyjeździe narzeczonego, winna ona wyznać mu prawdę i zwrócić wolność. Wówczas obydwójce mielibyście rozważanie tej palącej sprawy. Jeżeli jednak znajoma Pana, która z Nim tak często przebywa, oświadczy, że zaręczyn nie zerwie, świad czyć to będzie o Jej lekkomyślności, albo o tem, że za utrzymaniem poprzedniego stanu przemawiają jakieś specjalne względy materialne. Wówczas jednak kobieta taka okaże się niegodną tego, ażeby o nią walczyć, należy się zatem odsunąć i zapomnieć.

lewą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast. Ale przepraszam pana, bo muszę już pójść do moich owiec. One są mi teraz ważniejsze, aniżeli wszystko inne. Bardzo je lubię. Poszła.

Gdy weszła między owce, beczenie natychmiast ustało.

Pan naczelnik prowadzi mnie do chlewni i pokazuje dwa domki, w których mieści się 97 świń, 7 dojnych krów, 4 konie i źrebak. Wszystkie budynki postawione są wyłącznie przez więźniarki. Chlewy urządzone nowoczesnie, zwierzęta prezentują się okazale. 4 konie i jeden źrebak mogłyby otrzymać jedną z pierwszych nagród na wystawie pociągowych zwierząt. Na każdym kroku więźniarki przy pracy. Czy w gremplarni, gdzie czesze się wełnę do kilimów i pledów, w farbiarni, gdzie przy pomocy sprowadzonych z Indji i Persji barwników roślinnych farbuje się przedzę owczą i króliczą, w przedziałni tkackiej, w własnym młynie parowym, w piekarni — czy wreszcie w wielkiem gospodarstwie rolnem, gdzie uprawia się len, żyto, kartofle, buraki, pszenicę, jęczmień, paszę dla bydła i t. d.

W drugiej wielkiej hali przechowuje się narzędzia rolne dla gospodarki (zakupione z działu pracy, to znaczy za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży wyrobów więziennych) — a więc pługi, siewnik, brony, młóca, wialnia i siewkarnia.

Pani aspirant Kozłowska komunikuje mi wielką sensację. Do kancelarii wpłynęło przed chwilą pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości z zawiadomieniem, iż pan Minister darował niejakiemu Kowalskiej, skazanej za zabójstwo na 8 lat więzienia, resztę kary, wobec czego należy ją natychmiast zwolnić. Dotąd odbyła 6 lat więzienia. Pędzę do naczelnika, którego straciłem z oczu, oglądając gospodarstwo więzienne. Znajduję go w gabinecie.

(Dalszy ciąg jutro).

Dzień 12 maja wolny od zajęć szkolnych

Lódź, 19 kwietnia.

(k). — Do Łodzi nadszedł wczoraj okólnik ministerstwa oświaty w sprawie obchodu pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego w szkołach.

W okólniku tym, rozesłanym już do wszystkich szkół średnich i powszechnych, ministerstwo komunikuje, że dzień 12 maja będzie wolny od zajęć w szkołach powszechnych i średnich. We wszystkich szkołach zorganizowane mają być nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkolnej i okolicznościowe odczyty o życiu i czynach Marszałka.

Złodziej-recydywista kradł z nędzy

Po odroczeniu sprawy, oskarżony prosił o wypuszczenie go chwilowo na wolność, gdyż otrzymał pracę przy kanalizacji. — Złodziej pragnie zapewnić rodzinie dach nad głową

Lódź, 19 kwietnia.

(gr) Przed sądem grodzkim stanął w dniu wczorajszym 37-letni Stanisław Hasenmeier, wielokrotnie karany złodziej-recydywista, który tym razem odpowiadał za liczne kradzieże w piekarniach w pobliżu miasta i na peryferiach, dokonywanych... z nędzy.

Hasenmeier podczas jednej z wycie-

czek wpadł do sklepu Henryka Michalskiego w pobliżu wsi Widzew, gdzie oprócz pieczywa skradł wagę. Podczas pościgu złodziej porzucił łup. Wagę znaleziono przy zbiegu ul. Nowej i Nawrot.

Zaraz po rozpoczęciu przewodu sądowego okazało się, że główni świadkowie oskarżenia nie zjawili się, wobec czego sąd sprawę na parę tygodni odro-

czył.

Oskarżony opowiedział wówczas przewodniczącemu, że przesiaduje w więzieniu, a rodzina jego znajduje się od dłuższego czasu bez dachu nad głową. Dokładnie nie wie nawet gdzie obecnie przebywa, gdyż została wyeksmitowana z poprzedniego mieszkania.

Na rozprawie dowiadyuje się oskarżony, że żona wraz z kilku nieletnimi dziećmi obozuje obecnie w namiocie, ustawionym przez nich samych w polu przy szosie Rokicińskiej. Zrozpaczony kryminalista nadmienia, iż

otrzymał w czasie pobytu w więzieniu pismo od zarządu miejskiego,

w którym donoszą mu, że został zaangażowany do robót kanalizacyjnych.

Hasenmeier błagał sąd, by zezwolono mu przepracować sezon, a ręczy złodziejskimi słowem honoru, że powróci do więzienia, by odbyć karę. Obecnie na darza się niebawem okazała zarobienia uczciwie na rodzinę, zapewnić jej dach nad głową, a później oddać się w ręce władz, by ponieść zasłużoną karę.

Sąd polecił Hasenmeierowi, by wniósł podanie do władz, należycie umotywowane i wówczas może prosić jego stanie się zadość. Może rodzina Hasenmeiera przestanie obozować pod gołębniem...

Likwidacja strajków w fabrykach

Dziś zebranie robotników budowlanych

Lódź, 19 kwietnia.

(k) — Jak już donosiliśmy, w fabryce wyrobów włókienniczych p. f. Ch. M. Piek przy ul. Karolewskiej 38-42 wybuchł strajk okupacyjny, przyczem robotnicy domagali się, aby firma stosowała taryfę plac nr. 8 zamiast obecnie stosowanej taryfy nr. 7.

Wczoraj zatarę został zlikwidowany. Na wspólnej konferencji ustalono, że wobec robotników zatrudnionych przy szerokich krosnach stosowana będzie taryfa nr. 8, a wobec robotników obsługujących wąskie krosna nr. 7.

Robotnicy przerwali okupację i przystąpili już do pracy.

Onegdaj wybuchł strajk w tkalni jedwabniczej p. f. Kagan i Basiewicz przy ul. Sienkiewicza 61. Powodem strajku było niewypłacanie robotnikom dopłat do stawek.

W wyniku interwencji związków zawodowych strajk okupacyjny został wczoraj zlikwidowany. Firma zobowią-

zała się, że będzie dopłaty wypłacać, wobec czego robotnicy opuścili mury fabryczne i jutro podejmą pracę.

Wczoraj zlikwidowany został zatarę w fabryce „Pierwsza” w Rudzie Pabjanickiej, gdzie onegdaj 400 robotników rozpoczęło strajk okupacyjny.

Na wczorajszej konferencji, której przewodniczył p. insp. Pawłowski, ustalono, że stawki zostaną uregulowane i robotnicy otrzymają podwyżkę. W związku z tem jutro fabryka ruszy.

Na konferencji w inspekcji pracy zlikwidowany został wczoraj również strajk okupacyjny w firmie Blauszild (Cegielniana 40), będącej tkalnią jedwabniczą (dawn. Winnikow).

Okupacja tej firmy trwała dwa dni. Zatarę powstał na tem tle, że starzy robotnicy firmy Winnikow zażądali, aby przyjęto ich w pierwszym rzędzie do pracy, a gdy żądania ich zostały odrzucone rozpoczęli strajk.

Wczoraj zlikwidowano zatarę w ten sposób, że w fabryce Blauszilda zatrudniona będzie połowa starych i połowa nowych robotników. W poniedziałek t. j. jutro robotnicy rozpoczną swe zajęcia.

Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy ukarał wczoraj Jakuba Raszewskiego, właściciela tkalni mechanicznej przy ul. Drukarskiej 12-14 grzywną w wysokości 300 złotych za obniżanie zarobków robotniczych.

Dziś o godz. 9-ej rano w lokalu przy ul. Kilińskiego 123 odbędzie się walne zebranie robotników przemysłu budowlanego, celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle budowlanym.

W związku z bezowocnymi dotychczas rokowaniami o zawarcie umowy zbiorowej panuje tendencja do ogłoszenia strajku na wszystkich budowłach, na których prace się już rozpoczęły.

Jutro-strajk woźniców w Łodzi

Akcją objęte zostaną przedsiębiorstwa przewozowe, masarnie, piekarnie i t.d.

Lódź, 19 kwietnia.

(k). — Strajk kilku tysięcy woźniców i robotników, zatrudnionych w przemyśle przewozowym w Łodzi, został już przesądzony. Rozpocznie się on jutro, t. j. w poniedziałek.

Jak wiadomo, związki woźniców i robotników, zatrudnionych w firmach transportowych, składach węglowych, masarniach, piekarniach itp. przy przewożeniu towarów, wszczęły akcję o zawarcie umowy zbiorowej, która uregulowałaby warunki pracy i płac.

Przesyłając listy ze swymi postulatami, związki zawodowe określiły dzień 19 bm. jako ostateczny termin na załatwienie tych żądań. Tymczasem jeszcze onegdaj stowarzyszenie ekspedytorów wystosowało do związków odpowiedź, w której komunikuje, że członkowie tego stowarzyszenia mają zbyt mało członków, zatrudniających woźniców, żeby mogli zawierać umowę zbiorową.

Ponieważ do wczoraj nie nadeszła odpowiedź pracodawcy zgrupowani w stowarzyszeniu wozów i dorożek — od było się zebranie, na którym zapadła je dniośnie uchwała o rozpoczęciu strajku z dniem jutrzejszym.

Strajk ten ma objąć wszystkie przed-

siębiorstwa transportowe, firmy ekspedycyjne, piekarnie, wędliniarnie i t. d. Poza tem związki zamierzają akcją rozszerzyć również na fabryki przemysłu włókienniczego, który posiada z woź-

nicami umowę odrębną.

Dziś o godz. 10.30 rano w lokalu przy ul. Przejazd 34 odbędzie się informacyjne zebranie woźniców i robotników przemysłu przewozowego, na którym zebranych powiadomi się o uchwale strajkowej.

Przemysłowcy wyrazili votum nieufności

delegacji swego stowarzyszenia za zbyt znaczne ustępstwa na rzecz kotoniarzy. — Akcja związków zawodowych

Lódź, 19 kwietnia.

(k). — Sprawa zlikwidowania zatarę w przemyśle kotonowym komplikuje się coraz bardziej. Na konferencji przed świętami Wielkiej Nocy przedstawiciele przemysłowców poszli już na ustępstwa, zgadzając się uwzględnić dwa postulaty robotnicze, a na ostatniej konferencji, która odbyła się w ubiegły czwartek i miała doprowadzić do ostatecznego załatwienia konfliktu, wyłonili się nowe i poważne trudności.

Dowiadujemy się w związku z tem sensacyjnych szczegółów. Oto stowarzyszenie fabrykantów wyrobów północznych w Łodzi wyraziło VOTUM NIEUFNOŚCI delegacji, wyłonionej z ramienia tego stowarzyszenia, która wzięła udział w konferencji przedświątecznej. Delegacji tej zarzuca się, że poszła na zbyt znaczne ustępstwa, uwzględniając dwa postulaty kotoniarzy,

dotyczące przedłużenia umowy w przemyśle kotonowym i jej uzupełnienia, przez powołanie specjalnej komisji, celem opracowania stawek na artykuły, nieobjęte dotychczasową taryfą plac.

Związki zawodowe kotoniarzy postanowiły zwrócić się do okręgowego inspektora pracy, p. Wyrzykowskiego, z prośbą o zwołanie jeszcze jednej konferencji i wezwania na tę konferencję wszystkich przemysłowców kotonowych w Łodzi. Związki zawodowe chcą bowiem, aby wszyscy przemysłowcy wypowiedzieli się w sprawie wysuniętych postulatów robotniczych.

Dowiadujemy się pozatem, że ponowna konferencja w sprawie zlikwidowania trwającego już od przeszło 6-ciu tygodni strajku kotoniarzy, wyznaczona zostanie na początek nadchodzącego tygodnia.

Chory na gruźlicę Powiesił się w lasku pod Łodzią

Lódź 19 kwietnia.

(gr) Od kilku dni trwały poszukiwania za 19-letnim Tadeuszem Kolasińskim, zamieszkałym przy rodzinie przy ul. Rokicińskiej 54. Kolasiński, od dłuższego czasu chory na gruźlicę, stale przebywał w domu, aż nagle zniknął i wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Wczoraj, zupełnie przypadkowo natrafiono na zwłoki wisielca w lasku w

Nowosolnej. Ciało denata było zupełnie sżywne i jasnym było, że wisielec zmarł już przed kilku dniami. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Dopiero obecnie okazało się, że tragicznie zmarłym mężczyzną był Kolasiński, którego bezskutecznie poszukiwano w Łodzi i okolicy. Desperat powiesił się, nie mogąc znieść myśli o nieuleczalnej chorobie.

„DZIEWCZYNA BEZ POSAGU“

ma to samo prawo do szczęścia, co dziewczyna majetna. Widzimy to na przykładzie bohaterki powieści pod powyższym tytułem w najnowszym, 149-ym numerze

„Co Tydzień Powieść“

Które dni w życiu człowieka są szczęśliwe? (Ilustrowana wykresami recepta na powodzenie).

Jedwab i skóra w najnowszych kreacjach mody.

Poradnik kosmetyczny. Wskazania gospodarskie.

Humor. — Rozrywki z nagrodami. C. T. P. jest wszędzie do nabycia. Cena 30 groszy.

Nagły zgon w wojskowej składnicy intendentury

Lódź, 19 kwietnia.

(gr) W wojskowej składnicy intendentury na Chojnach zasłabł nagle w dniu wczorajszym Ireneusz Goldman, zam. przy ul. Milej 14. Nim przybyło na miejsce pogotowie ratunkowe, nieszczęśliwy robotnik wyzionął ducha.

Narazie nie zostało ustalone jaka była przyczyna nagłego zgonu. Zwłoki pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowo-lekarskich, poczem dokonana zostanie sekcja w prosektorjum miejskiem.

Goldman był nowozaangażowanym pracownikiem i dopiero w dniu wczorajszym rozpoczął pracę.

Podczas gotowania instrumentów poparzony został lekarz Ubezpieczalni

Lódź, 19 kwietnia.

(gr) Podczas gotowania narzędzi u jednego z pacjentów uległ poważniejszej wypadkowi doktor Ługowski, zam. przy ul. 11 Listopada 31.

Na miejsce wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził u swego kolegi oparzenie twarzy, czoła i głowy. Po nałożeniu poszkodowanemu opatrunków, pozostawiono go na miejscu w stanie b. osłabionym.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

8.30—8.33: Pieśń „Pod Twoją Obroną” 8.33—8.45: „Gazetka rolnicza” — w oprac. Stanisława Jagiełły. 8.45—9.15: Koncert Orkiestry De- tej 21-go p. p. (Transmisja z Placu Marszałka Piłsudskiego). 9.15—9.25: Dziennik poranny. 9.25—9.30: Program na dzisiaj. 9.30—11.00 Trans- misja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w War- szawie. 11.00—11.15: „Na polskim transatlanty- ku” — feljton wypowiedzi Jerzy Podowski. 11.15—11.57: Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.15: Poranek muzyczny z sali teatru „Roma” w Warszawie. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i M. Mierzejewskiego oraz soliści: Aniela Szlemińska, Wanda Wer- mińska, Janusz Popławski, Aleksander Micha- łowski, Henryk Sztopka i Chór Polsk. Radja. W przerwie „Groch przy drodze” — Adolfa Dy- gasińskiego (recytacje prozy) — recytuje Ta- deusz Bocheński. 14.15—14.45: D. c. transmisji uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Jana Kilińskiego. Sprawozdawcy: prof. Henryk Moś- cicki i Antoni Bogusławski. 14.45—15.00: Chwil- ka pytań — w redakcji Wacława Frenkla — po- gadanka dla dzieci starszych. 15.00—15.15: Mu- zyka lekka (płyty). 15.15—15.30: Pieśni wyróż- nione na konkursie. 15.30—16.00: Powszechny Teatr Wyobraźni, sluchowisko p. t. „Świeczka zgasała” — komedia Al. Fredry. 16.00—16.45: „Bieg naprzeciw o nagrodę X-lecia Polskiego Radja”. (Zbiiorowa audycja ze wszystkich roz- głośni P.R.). 16.45—18.45: Wielki koncert ży- czeń (z Krakowa). 18.45—19.40: Sluchowisko z warcjami — na temat „Pan Kotek był chory”... (Audycja zbiorowa rozgłośni P. R.). 19.40—19.55: Koncert reklamowy. 19.55—20.00: Program na jutro. 20.00—20.30: Karol Szymanowski: I-szy koncert skrzypcowy w wyk. Ireny Dubiskiej i Orki- estry Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 20.30—20.45: „Co czytać” — nowości literackie — omówi Stanisław Adamczewski. 20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskie- go (ze Lwowa). 20.50—20.59: Dziennik wieczorny. 20.59—21.00: „Co myśla o Radio?”. 21.00—22.15: „Na wesolej lwowskiej fali p. t. „Król Eter skończył 10 lat” (ze Lwowa). 21.35—22.45: Koncert reprezentacyjny rozgłośni toruńskiej. Wykonawcy: K. Witkowski, Irena Kurpisz-Stefanowa, Chór „ECHO”, oraz orkiestra 63 p.p. w Toruniu pod dyr. Zygmunt Grabowskiego. 22.45—23.00: Wiadomości sportowe ze wszyst- kich rozgłośni P. R. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30: Muzyka (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

18.30. ANGLJA: Koncert.
18.30. LENINGRAD: Koncert.
18.45. MOSKWA. Recital.
21.00. ANGLJA: Muzyka.
21.30. BUDAPESZT: Koncert.
22.00. SZTOKHOLM: Koncert.
22.20. WIEDEN: Muzyka.
22.30. ANGLJA: Muzyka taneczna.
22.45. RADIO PARIS: Muzyka.
23.00. BUDAPESZT: Muzyka.

Dalsze rozszerzenie robót sezonowych 1500 robotników już pracuje

Łódź, 19 kwietnia.
(v) Roboty sezonowe, które w roku bieżącym rozpocząć się w Łodzi wyjątkowo wcześniej w dalszym ciągu przy- bierają na natężeniu.
W dniu wczorajszym ponownie wpły- nęły z poszczególnych wydziałów Zar- ządu Miejskiego zapotrzebowania na dalszą ilość robotników sezonowych, którzy zatrudnieni zostaną stopniowo w ciągu ostatnich dni kwietnia b.r.
Wydział plantacyjny zgłosił zapotrze- bowanie na 53 robotników, przyczem 283 osoby już pracują. Wydział Drogowy

zgłosił zapotrzebowanie na dalszych 122 robotników, przyczem 204 osoby już są zatrudnione, zaś przedsiębiorstwo Ka- nalizacja i Wodociągi zgłosiły zapotrze- bowania na 469 robotników, przyczem 366 już pracuje.
W tych dniach zatem otrzyma za- trudnienie dalszych 644 robotników se- zonowych.
Łącznie z zatrudnionymi już sezo- nowymi, liczba robotników zatrudnionych przy miejskich robotach inwestycyjnych wyniesie na dzień 1 kwietnia r.b. 1497 osób.

Okropny koniec przestępcy

Mściwa ręka losu dosięgła oszusta w momencie
najbardziej nieoczekiwanym

Niecodzienny wypadek zanotowano w Kielcach.
Fred Terliński, znany fałszerz wek- sli, oszust i lekkoduch, który — w oba- wie przed aresztowaniem — „wymigro- wał” do Warszawy, przybył nieocze- kiwanie do rodzinnego miasta w jemu tylko wiadomych celach. Była to ostat- nia podróż przestępcy, którego dosię- gnął mściwy los tuż przed popełnieniem nowego łotrstwa.
Szczegóły — w najnowszym, 149-ym numerze „Co Tydzień Powieść”, „Dziewczyna bez posagu”.
W Nr. 149 C.T.P. przynosi ponadto

ilustrowaną wykresami — „RECEPTĘ NA SZCZĘŚCIE” — zestawiony na pod- stawie długoletnich doświadczeń zarys wpływu linii życia każdego człowieka na bieg jego powodzenia. W dodatkach specjalnych znajdujemy: nowości z dzie- dziny mody, poradnik kosmetyczny (liczne odpowiedzi Redakcji tego działu) wskazówki z dziedziny wychowania, porady gospodarskie — humor — roz- rywki z nagrodami — rady pani Ivy.
Cena egzemplarza C.T.P. 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

CASINO Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10
2-gi tydzień rekordowego powodzenia!
OSTATNIE DNI!

Jan KIEPURA
w swoim pierwszym amerykańskim filmie pt.
„Pieśń miłości”

Najlepszy polski film przed 1936
BOHATEROWIE SYBIRU
Bodo — Ankiewiczówna — Brodzisz
Cybulski — Junosza-Stępowski

Dziś o g. 12, 2 i 4-ej **3 PORANKI** Ceny od **80 gr.**

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii
Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustró magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko, Śpiewająca flaszką. Wywoływanie duchów i demonów! Magne- tyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów w tajemniczym, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 4.65, płaci się przy odbiorze.
Adres: skl. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1 Pl. Napoleona skr. 453. Wydz. H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywale zdumienie i zachwyty.

Poradnik astrologiczny

19 KWIECIEŃ 1936 ROK.
Podczas dzisiejszego przedpołudnia działają niepomysłne wpływy pod każdym względem, należy wystrzegać się osób, nie zasługujących na nasze zaufanie i zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Po godz. 12-iej nastroj stopniowo się polepsza, a o godz. 13-iej z powodze- niem możemy starać się o względy osób pici odmiennej i nawiązywać stosunki z osobami na wysokich stanowiskach. Od godz. 14-iej do go- dziny 16-iej jest odpowiednia pora do załatwia- nia ważnej korespondencji oraz do rozpoczy- nania podróży. Koło godz. 17-iej narażeni je- steśmy na straty pieniężne. Między godz. 18-ą a godz. 20-ą działają pomyślne wpływy dla sztuki i turystyki. Okres ten sprzyja także ar- tystom i studentom. Wieczorem działają zno- wu gorze wpływy. Oczekują nas przykre roz- czarowania w związku z rodzeństwem i nara- żeni jesteśmy na szkany ze strony osób star- szych i przełożonych.
Dziecko dziś urodzone — skromne, praco- wite, dokładne w pracy, uparte, fizycznie mało odporne, okaże mało pociągu do małżeństwa.

20 proc. podwyżka płac dla robotników przem. cera- micznego

(v) W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy mię- dzy właścicielami cegielni z okręgu To- maszowa Mazowieckiego, a przedsta- wicielami związku „Praca”, którzy repre- zentowali interesy robotników przemy- słu ceramicznego.
W wyniku konferencji, robotnicy u- zyskali dużą podwyżkę płac dochodzącą do 20 proc. w stosunku do płac z roku ubiegłego.

Z ramienia zarządu głównego robot- ników przemysłu ceramicznego brał udział w konferencji p. Józef Zubert o- raz przedstawiciele miejscowego zwią- zku zawodowego „Praca”.
RESTAURACJA DANCING-BAR „TABARIN”
Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band” z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonistą CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie live z pełnym programem.

NOCNY DYŻUR APTEK.
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apte- ki: H. Duszkiwiczowej (Zgierska 87), J. Hart mana (Brzezińska 24), J. Hiszpańskiego (Plac Wolności 2), A. Perelmana i S-ki (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczajska 37), A. Danielec- kiego (Piotrkowska 127), F. Wójcickiego (Na- piórkowskiego 27).

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

54) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w ma- gazynie bławatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zar- ysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się na- rzezony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.
Wnet potem napełniły ją niewysłow- iona błogość i uczucie szczęścia.
Krajobrazy, bryzgi morza, korony pierzastych palm, zapachy nieznanych egzotycznych kwiatów — wszystko to, o czym czytała niedawno w książce Con- rada — powróciło do niej fantastycznym, do cudu podobnym refleksem.
Z chaosu kolorowych majaków wy- sunął się Ornicz. Ale sylwetka jego roz- płynęła się zaraz potem we mgłę, a na jej miejsce wyrosła nagle wysmukła po- stać Staszka Reczyńskiego.
— Pielgrzymowałem do ciebie zda- leka, aż wreszcie odnalazłem cie... Mu- siałaś bardzo za mną tęsknić, skoro za siedmioma górami i rzekami usłyszałem głos twego serca! — powiedział chłopak.
— Sam wiesz dobrze, jak bardzo tę- skniłam!... Ale dziś już nic więcej nie- zdola nas rozłączyć. Po wiek wieków

pozostaniemy razem!
— Po wiek wieków! — niby echo powtórzył młodzieniec.
Położyła mu głowę na ramieniu i za- traściła się w nirwanie niewypowiedzia- nej szczęśliwości.
— Zbudziła się późno.
W głowie huczał tępy ból. Leniwie zwlokła się z łóżka i stanęła przy oknie. Odsłoniwszy firanki, spojrzła na ulicę.
Deszcz padał jeszcze bardziej gęsty i przykry niż wczoraj. Na ulicy srebrzy- ły się szare kałuże, wzdłuż rynsztoków spływały w stronę ścieków brudne po- tocзки.
Widok ten zdeprymował ją niewy- mownie.
Położyła się spowrotem do łóżka. Mijały długie kwadransy, ona zaś nie miała ani siły, ani chęci, ażeby się ubrać i umyć.
Gdy stara Brygida przyniosła jej śniadanie, ona udała, że śpi. Była bowiem za leniwa, ażeby zamienić z nią bodaj parę słów.
Wreszcie, przewyciężywszy le- nistwo, ubrała się. Z przerażeniem my- ślała o pustce zaczynającego się dnia. Najchętniej wróciłaby natychmiast do Wiednia, lecz, niestety, zaczęła mu- siała na decyzję Ornicza, który twierdził, że musi pozostać tu jeszcze w Krakowie

ze dwa dni, dopóki nie załatwi pewnych decydujących dla Rudeńskiej spraw.
Kreszińska czekała z niecierpliwością na jego przyjście. Ale godziny mijały, on zaś nie zjawiał się.
Obiad zjadła samotnie. Leżąc potem na kanapie, denerwowała się próżnym oczekiwaniem.
Kiedyż nareszcie nadejdzie ten nie- możliwy Karol?
Przypomniała sobie, że z równą nie- cierpliwością czekała kiedyś na swego Staszka.
— Czyżbym tęskniła za tym ekscen- trycznym oryginałem? — pomyślała.
Ale zaraz potem uprzytomniła sobie, że nie chodzi jej bynajmniej o samą oso- bę Ornicza, ile raczej o fakt, że w pa- pierku, położonym na stoliku nie było już więcej kokainy, tego cudownego środka na wszelką nudę, a którego sza- farzem jest właśnie Ornicz.
Uczuła w sobie przemożne pragnie- nie zakosztowania znowu czarodziej- skiego proszku.
— Skoro tylko Karol nadejdzie — obiecywała sobie — poproszę go o ma- łą dozę... Jest dla mnie bardzo uczynny, chyba więc nie odmówi mi.
Instykt ostrzegł ją, że nie powinna igrzać z ogniem i póki jeszcze czas wyco- fać się z fatalnego nalogu. Ona jednak tłumila w sobie głos rozsądku i czekała coraz niecierpliwiej na powrót Ornicza.
Kiedy ów zjawiał się u niej popołud- niu, Danuśka bez długich wstępów po- prosiła go o nieco kokainy.
Karol uśmiechnął się pobłażliwie i włożył palce w kieszeń kamizelki. Lecz zaraz potem opuścił rekę.
Ujrzał w oczach Danusi tak dobrze mu znane błyski. Zrozumiał, że nie po- winien truć w dalszym ciągu tej biednej, a tak wartościowej dziewczyny. Kresziń- ska była dopiero początkująca, nie be-

dzie jej więc trudno odzwyczaić się od fatalnego nalogu.
— Niestety, nie wolno mi uczynić za- dość prośbie pani. — oświadczył sucho i stanowczo.
Ujrzał w jej oczach niechęć i gorycz zawodu. Nie zmiekl jednak, lecz powie- dział tonem perswazji:
— Wiem, że w tej chwili ma pani do- mnie żal. Skoro jednak wysłucha mnie pani uważnie, dojdzie sama do wniosku, że powinna mi być wdzięczna, iż nie- chcę przyzwyczajając jej do stałego ko- kainizowania się.
Zmierzch wieczorny stawał się coraz gęstszy. Karol usiadł na kanapie musnął spojzeniem piękną twarz Danuśki, któ- rej profil rysował się wyraźnie na tle sza- rego pokoju i zaczął swoją spowiedź:
— Ten dom, w którym się panj znaj- duje — oraz wiele innych — należał kie- dyś do moich rodziców, ludzi poważnych i zamożnych.
Tu spędziłem swoje dzieciństwo. Tu chodziłem do gimnazjum i tu w mu- rach starego Uniwersytetu skończyłem filozofię. Bawiłem się w publicystykę i literaturę raczej z zamiłowania niż z potrzeby, ponieważ byłem człowiekiem zamożnym, który nie jest zmuszony za- rabiać piórem na swe utrzymanie.
Przeświadczenie o tem wyrobiło we mnie pewną samodzielność i śmiałość sądów. Wróżono mi na tem polu naj- świetniejszą przyszłość. Ale ja czułem, że umiem pogodzić piękno bezrolnego estetyzowania z głęboką filozofią.
Byłem prawdziwym kochankiem bo- gów i ludzi; przystojny, młody, bogaty, ceniony w towarzystwach, rozrywany przez kobiety.
Niestety, zdarzył się napozór błahy incydent, który jednak miał miłe złamać raz na zawsze i zwichnąć moją karierę.
(Dalszy ciąg jutro)



Przez obiektyw fotografa:

1—2. NORWEGJA, KRAJ FJORDÓW. W związku z wizytą norweskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie. Norwegia stała się „modną” w Polsce.

1. Port rybacki w Norwegji, u podnóża góry lodowej.

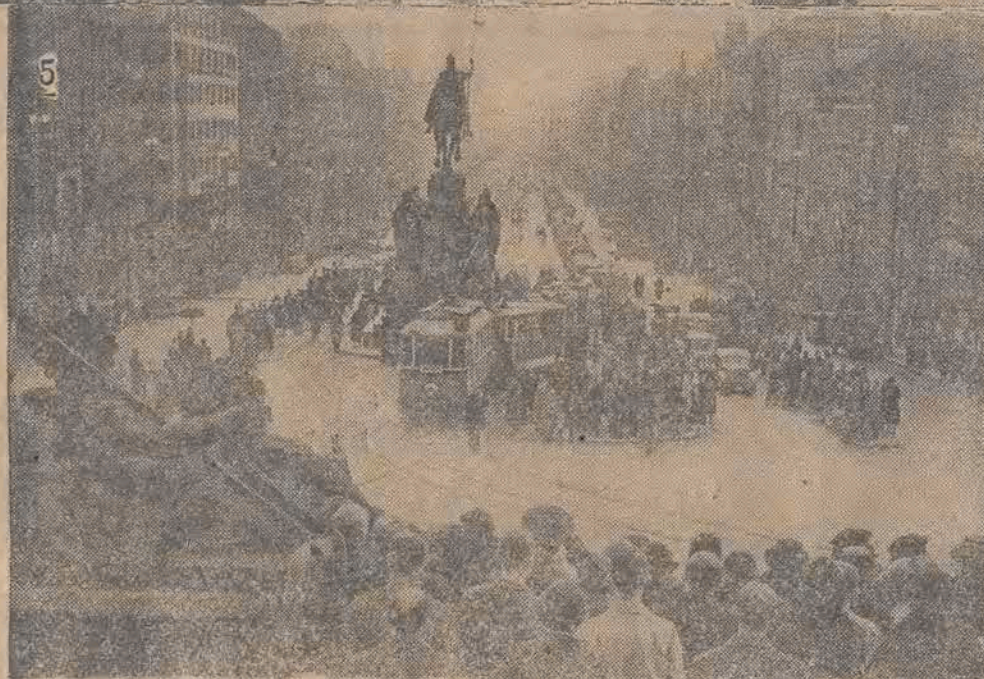
2. Typowy krajobraz norweski. Fjord Hårdanger w lecie, wśród bujnego kwiecia.

3. „PLUGI POKOJU” W ABISYNI. Rząd włoski przysłał do Afryki 5000 plugów dla rozdania między ludność podbitych terenów. Narzędzia te określono mianem „plugów pokoju”.

4. Z OBRAD W LONDYNIE. Angielski minister spraw zagranicznych, Anthony Eden, udaje się na posiedzenie Ligi Narodów, która ostatnio obradowała w Londynie.

5. ŚWIĘTO CZERWONEGO KRZYŻA W PRADZE. Czeski Czerwony Krzyż obchodził uroczyste swe doroczne święto. Na zdjęciu widzimy przemarsz członków przez główną ulicę Pragi.

6. CESARZ JAPONJI, HIROHITO, po stłumieniu rewolty wojskowej, daży do utworzenia rządu w oparciu o parlamentarne grupy prawicy i liberalów.



7. WIOSNA SIĘ ROZPOCZĘŁA. Na zdjęciu widzimy parę bocianią, budującą sobie gniazdo. Ciepłe promienie słoneczne zachęcają ptaki do intensywnej pracy.

Tajemnicze zniknięcie milionerki

250 gości hotelu pod obserwacją. — Co powiedziały kafele w łazience. — Kim był hrabia Lerch?

Nicea, w kwietniu.

W hotelu des Ambassadeurs w Nicei miała ostatnio miejsce niezwykła zbrodnia, która nie przestaje emocjonować opinii francuskiej. Ofiarą jej padła dwudziestodwuletnia pani Maria Astart, jedna z najbogatszych kobiet Ljonu, bawiąca od kilku tygodni na wywczasach w Nicei. Młoda milionerka była wdową po wielkim fabrykancie jedwabników, Franciszku Astart.

Młoda pani Astart, która maż w umowie przedślubnej ustanowił jedyną spadkobierczynią całej swojej fortuny, wyplaciła wspaniałomyślnie pominiętym krewnym męża wcale poważne sumy, co zresztą niezbyt uszczupliło jej milionowy spadek. Potem wyjechała z Ljonu i od tam dzieła czas między Paryż a Jasny Brzeg. Śmierć dosięgła ją, jak już zaznaczyliśmy, w Nicei.

Najosobliwszem w całej tej zbrodni jest to, że jak zeznaje pod przysięgą służba hotelowa, pani Astart w dniu śmierci nie opuszczała ani na chwilę hotelu, czuła się bowiem chora. O godzinie siódmej wieczorem był u niej lekarz, od jedenaście stwierdzono że pokój jest pusty. Przypuszczano, że pani Astart ubrała się i poszła z wizytą do którejś z sąsiadek czy może sąsiadów hotelowych. Wytresowana w duchu jaknajdalej od dyskrekcji służba nie czyniła żadnych poszukiwań aż do następnego przedpołudnia, kiedy wyszło najaw, że pani Astart widać niema. Wszystkie jej płaszcze, a nawet obuwiu spacerowe, jak zeznała pokojówka, były nieknięte. W chwili zniknięcia pani Astart miała na sobie tylko pyjamę i domowe pantofelki!

Nic dziwnego, że tajemnicza sprawa postawiła na nogi nie tylko policję, ale i prywatnych detektywów, wietrzących za równo reklamę jak i interes. Przypuszczano początkowo, że pani Astart została uprowadzona i przebywa w którymś z pokoiów hotelowych, skąd tajemniczy przestępca zechce ją wywieźć dopiero wtedy, kiedy wszelkie poszukiwania ustana, względnie, kiedy śledztwo zostanie skierowane na inne tory.

Wobec tego roztoczono dyskretną obserwację nad 250 gośćmi hotelu i zrewidowano niepostrzeżenie wszystkie apartamenty — wszystko bez skutku. Pani Astart przepadła, jak kamień w wodę. Stwierdzono również, że z seifu jej wyjęte zostały wszystkie kosztowności oraz gotówka, przypuszczalnie około stu tysięcy franków. Tak więc wszyst-

Lew — strażnikiem domu

Pewna mieszkanka Moskwy wzięła z ogrodu zoologicznego małe lwiatko na wychowanie. Zwierzę rosło otoczone troskliwością swej opiekunki i wkrótce z lwiatka zrobił się okazały lew.

Potomek króla pustyni, zrodzony w klimacie północnym, wychowany od najmłodszych dni w otoczeniu ludzi przyjął wszystkie cechy domowego zwierzęcia. Łasił się do domowników, pozwolił im bawić się ze sobą, chodził z nimi na spacer. Groźnym był jedynie dla obcych.

Miał tego doświadczyć na sobie złodziej, który pod nieobecność pani domu zakradł się do mieszkania. Otworzył on wytrychem drzwi od kuchni, wszedł do następnego pokoju i nie znalazłszy tu nic godnego uwagi, otworzył drzwi do następnego pokoju.

W pewnej chwili złodziej usłyszał za sobą sapanie. Obejrzał się i skamieniał z przerażenia.

Do szafy podchodził wspaniały, grzybiasty lew. Jednym susem złodziej wspiał się na szafę. Zwierzę zaś zaniepokojone obecnością obcego człowieka zaczęło w straszliwy sposób ryczeć.

Zaalarmowano policję, która ścigała z szafy łabędgo ze strachu złodzieja.

ko przemawia za tem, że miała miejsce zbrodnia z chęci zysku.

Do ubiegłego tygodnia całą sprawę okrywały absolutne mroki. Dopiero ostatnio wywiadowcy natrafili na pewien ślad. Mianowicie stwierdzono, że w pokoju, zamieszkiwanym przez osobnika podającego się za hrabiego Lercha, wana jest wyżarta jakimiś kwasami. Sam Lerch zniknął ubiegłej środy i niewiadomo w jakim udał się kierunku. Jeszcze tego samego dnia wanna była w zupełnym porządku. Zeznaje tak z całą pewnością służba hotelowa. Jednakże, kiedy pokojówka weszła do łazienki po wyjeździe hrabiego, skonstatowała, że kafele są dziwnie wytrawione i pozbawione połysku. Nie przeczuwając jeszcze żadnego związku między tym faktem a zbrodnią, zawiadomiła o wszystkim dyrektora hotelu.

Tak więc policja przypuszcza obecnie, że pani Astart została po zamordowaniu poprostu „rozpuszczona” przez tajemniczego zbrodniarza przy pomocy kwasów. Stało się to dopiero w środe.

Pani Astart zniknęła w czwartek, tak więc „hrabia” musiałby przechowywać u siebie w pokoju trupa przez cały tydzień! Jest to o tyle nieprawdopodobne, że sprzątajaca pokój służba musiałaby poczuć woń rozkładającego się ciała.

Wedle innej wersji tajemniczy zbrodniarz wieził ofiarę żywą w swoim pokoju i zamordował ją dopiero przed swoim wyjazdem. Jednakże wywiadowcy policji twierdzą stanowczo, że w pokoju hrabiego przeprowadzono dokładną rewizję. Ale w takim razie upada również wersja, jakoby Lerch trzymał u siebie trupa, bo i jego znalazłaby policja!

Sprawa nie daje Francuzom spokoju. Gazety nicejskie jawnie oskarżają policję o niedołęstwo, którego wyrazem miała być niedość energiczna akcja w hotelu oraz fakt, że tajemniczego barona nie udało się jeszcze dotychczas schwycić.

W każdym razie faktem jest, że nieśczęsna pani Astart padła ofiarą zbrodniarza, którzy uniknęli ręki sprawiedliwości.

Znaczek pocztowy, jako... parawan

Jak zakończyła się przyjaźń dwóch kobiet

W Pradze wydarzył się niezwykle pikantny skandal towarzyski.

Niejaka panna Lilli T., ukończony doktor filozofii, pozostawała w bardzo serdecznych stosunkach z dawną swą koleżanką, obecnie mężatką Beatrycą K. Pierwsza z nich żyła stale w Bernie, druga wraz z mężem w Pradze. Obie panie pisywały do siebie codziennie.

Listy z Berna posiadały zawsze prócz normalnych znaczków, jeszcze duże znaczki reklamowe jakiejś firmy, którymi były zalepione. Maż pani Beatrycy Gustaw zbierał te znaczki, to też stale żona oddawała mu kopertę.

Pewnego dnia bawił p. Gustaw w

Bernie dla interesów. Przypadek zdarzył, że jego żona odkleiła taki znaczek, chcąc go oddać mężowi. Można sobie wyobrazić jej niemile zdziwienie, gdy na miejscu, gdzie znajdował się znaczek, wyczytała: „Kiedy przyjeżdżesz nareszcie do Brna. Tęsknie za tobą i bardzo jest mi smutno w tem wielkim pustym mieszkaniu”.

Odtąd koperty nie dochodziły już do rąk p. Gustawa K., a jego zbiór znaczków reklamowych przestał być zasila-ny przez pocztę z Berna.

Natomiast pani Beatrix wniosła skargę sądową domagając się rozwodu z winy męża. Otrzymała go.



Jeszcze jeden bzik amerykański

Wyścig ośmiu rodzin do wielkiej fortuny

Niezwykły testament dziwaka kanadyjskiego

31 października 1926 roku, o godz. 16, min. 30 zmarł nagle w Toronto tamtejszy adwokat, Karol Millar. Tylko kilku przyjaciół szło za trumną starego kawalera i dziwaka. Mimo to nad otwartą mogiłą ogłoszono kilka mów, podnoszących cnoty nieboszczyka.

W kilka dni potem otwarto testament Millara. Testament wstrząsnął całą Kanadą. Napisany na 58 arkuszach zawierał szereg najdziwniejszych zapisów, a między innymi nagrodę 500.000 dolarów dla tej matki Kanadyjki, która w przeciągu 10 lat od śmierci testatora wydała na świat największą ilość dzieci.

Z tą chwilą rozpoczął się w Kanadzie wyścig porodów i urodzeń, doprowadzający do szaleńczego najrozmaitsze rodziny i trzymający w napięciu cały kraj. Napięcie to trwać będzie do dnia 31 pa-

dziernika 1936 r., do godziny 16, min. 30. Kto uzyska nagrodę? Do mety dobiegą siedem matek, przyczem trzy z nich są zamężne za Włochami, a jedna jest również Włoszką. Szczegół ten może napędzić dumą naród włoski.

Ojciec Timleck utrzymuje 15 członków rodziny, zarabiając 28 dolarów tygodniowo. Harrison, tramwajarz, jest ojcem 14 dzieci, urodzonych we właściwym czasie. Rekord zdobyła wszakże rodzina Bagnato, która wydała na świat 23 dzieci, z czego 18 żywych. Małżeństwo to zapewniło dobre wychowanie swoim dzieciom. Było mu nawet za mało własnych dzieci i wzięli ponadto na wychowanie sierotę.

Rodzina Graziani natomiast żyje w nędzy. Ale ojciec rodziny, Sycylińczyk, jest pełen nadziei i drobnych myśli. Żona

jego znowu jest w odmiennym stanie. Więc choć sam Graziani jest bezrobotny, to jednak twierdził, że czasu nie marnował i że spotka go porządny „zarobek”.

Rodzina Darrigo znajduje się w zupełnej biedzie. Ojciec, handlarz owoców i jarzyn jest dziś zrujnowany. Żona jego wydała na świat 16 dzieci, z których 15 żyje w jednej nędznej izbie.

Narazie „walka” trwa. Przybiera ona nieraz ostre kontury. Rodziny, dobiegające do mety, oskarżają się o symulację urodzeń, podrzucanie dzieci, fałszowanie metryk i t. d. Zwłaszcza urodziny bliźniąt i trojczków wywołują najrozmaitsze podejrzenia i insynuacje.

Która rodzina będzie nagrodzona? O to czem żyje Kanada, oczekując w napięciu dnia 31 października 1936 roku.

(Dz. P.).



BRACIA SJAMSCY.

— Ty, uważaj, dzwoni telefon. Jeżeli będzie kto o mnie pytał, to powiedz, że wyszedłem.

150 lat maski gazowej

Wydaje się to na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne, a jednak tak jest. W aktach Francuskiej Akademii Nauk, spadkobierczyńi słynnej Akademii Royal des Sciences, odnaleziono niedawno protokół z posiedzenia z datą 21 marca 1785 r. z opisem demonstracji pierwszej maski gazowej, wynalezionej przez słynnego fizyka francuskiego Filatre de Rozier, który w trzy tygodnie później zginął tragiczną śmiercią w katastrofie balonowej.

Maska ta, nazwana przez wynalazcę „respiratorem, czyli aparatem przy pomocy którego człowiek może przebywać w miejscach zakażonych” w założeniu swem miała już wszystkie elementy współczesnej maski gazowej, nie wyłączając substancji chemicznej do absorpcji gazów. Wynalazek Roziera znalazł całkowitą aprobatę uczonych.

Fabryka bez okien

Wielkie zakłady produkcji czekolady, Hershey Chocolate Cy, wybudowały w Bostonie nowy gmach fabryczny, w którego murach niema ani jednego okna. Gmach wewnątrz oświetlony jest reflektorami, które przy pomocy odpowiednio ustawionych lusterek, rozpraszają bładoróżowe światło we wszystkich pomieszczeniach i izbach. Wentylacja odbywa się automatycznie przy pomocy potężnych aparatów wyciągowych. Światnie. Ale poco to wszystko? Czy nie lepiej otworzyć okna?

Łodzią motorową do Konga belgijskiego

Żeglarze rozpoczynają podróż 28 kwietnia. — Wielkie zainteresowanie śmiałą wyprawą młodych prawników

Trasa prowadzi wzdłuż brzegów Europy i Afryki

Łódź, 19 kwietnia. (v) — Donosiliśmy swego czasu o śmiałej wyprawie jaką organizują czterej młodzieńcy, zamierzające udać się do Konga belgijskiego. Jak się obecnie dowiadujemy, fantastyczny zamiar dalekiej podróży morskiej zostanie w najbliższym czasie zrealizowany, a wszystkie przygotowania są już niemal ukończone.

W ubiegłym tygodniu została spuszczone na wodę dużo łodzi motorowa, kryta daszkiem w którym widnieją prostokątne okienka. Na dziobie łodzi, która mierzy 7 i p. metra długości, a około 3 metrów szerokości, widnieje, wymalowany białą farbą i rzucający się w oczy napis „POLONJA”. Napis ten i polska bandera pod jaką odbędzie się daleka podróż motorówka będzie widomym znakiem kraju z jakiego pochodzą odważni żeglarze.

Łódź spuszczonej została na wodę w Sieradzu, ale nie wypłynęła na rzekę Wartę, która jest zbyt płytka, lecz do głębokich rozlewisk rzeki. Łódź, zbudowana do dalekiej morskiej podróży musi posiadać odpowiednie zanurzenie i nie może wobec tego żeglować po wodach płytkich. Ten wzgląd zmusił zresztą żeglarzy do użycia drogi lądowej celem przetransportowania łodzi motorowej do Warszawy, gdzie spuszczonej zostanie na Wisłę, skąd już cały czas droga wodną odbędzie się daleką podróż do Konga belgijskiego w Afryce środkowej.

Termin wyjazdu z Sieradza ustalony został na dzień 28 kwietnia b.r. Łódź budowana była własnoręcznie przez czterech żeglarzy w ciągu roku, kosztem trzech tysięcy złotych. Nowy, czterocylindrowy motor Forda, wyjęty został z samochodu i wmontowany do łodzi, która poza tym posiada bak obliczony na pomieszczenie 500 litrów benzyny.

Pierwsze próby dokonane po wmontowaniu motoru pozwoliły obliczyć, że łódź płynąć będzie z szybkością 30 do 40 kilometrów na godzinę.

Obecnie odbywają się w Sieradzu

ostatnie przygotowania do skompletowania zapasów żywności, wmontowania kucharki, oraz odzieży dla żeglarzy. Zbytecznym jest dodawać, że śmiałą wyprawą czterech młodzieńców wzbudziła w Sieradzu i dalszej okolicy zrozumiałe zainteresowanie, które wzmagają się w miarę zbliżania się terminu wyjazdu.

Załogę łodzi stanowić będą p. inżynier elektryk Aleksander Pluciński, który studia ukończył w Tuluzie, we Francji, brat jego technik chemik Stanisław Pluciński, oraz pp. Leon Szwanowski i Józef Widawski. Żeglarze liczą od 22 do 25 lat wieku. Piąty uczestnik wyprawy wycofał się w ostatniej chwili wskutek kategorycznego zakazu rodziny.

Po spuszczeniu łodzi motorowej na Wisłę w okolicach Warszawy, dalsza podróż odbędzie się wodą, najpierw ko-

rytem Wisły do Gdańska, stąd brzegiem morza i zatoką Gdańską do Gdyni.

W Gdyni nastąpi krótka przerwa w podróży spowodowana koniecznością wystaramiania się o karty nawigacyjne. Otrzymanie takich kart nie jest rzeczą łatwą i wymaga pewnego technicznego przygotowania, a przede wszystkim odbycia kursu nawigacji.

Żeglarze obliczają swój pobyt w Gdyni na miesiąc, poczem, o ile nie uda im się otrzymać kart nawigacyjnych, zdecydowani są wypłynąć na morze bez dokumentów.

Dalsza trasa prowadzi brzegiem Europy do Hamburga, gdzie żeglarze skorzystają znów z drogi wodnej rzecznej, ażeby dostać się do Berlina na Olimpiadę. Po igrzyskach olimpijskich nastąpi ponowne wypłynięcie na morze

Północne aż do portu Havru, który leży nad ujściem Sekwany. Sekwana popłynie łodzi w dół rzeki do Paryża, gdzie żeglarze zatrzymają się przez pewien czas.

Następnie droga powrotna na morze i dalej już brzegami Europy aż do Portugalii, którą również podróżnicy chcą zwiedzić. Skolei następuje najtrudniejszy odcinek drogi przez Atlantyk aż do wybrzeży afrykańskich aż do Konga belgijskiego.

Podróż obliczona została na cztery miesiące.

Żeglarze otrzymują wiele listów z różnych stron kraju, świadczących o tym, że zainteresowanie podróżą, szczególnie młodzieży jest wielkie. Nie brak również reflektantów do odbycia tej wielce frapującej, ale nieco ryzykownej drogi.

Łódź będzie ładna i czysta...

Uporządkowanie nieruchomości, walka z pstrokacizną reklam. — Przeróbka straganów ulicznych

Doniosła konferencja w Starostwie Grodzkiem

(v) W dniu wczorajszym odbyła się dwu i półgodzinna konferencja w Starostwie grodzkiem, w której udział brali p. starosta dr. Wrona, p. wicestarosta Denys, p. inż. Kopeć, kierownik miejskiej inspekcji budowlanej, referent wydziału budownictwa Zarządu Miejskiego oraz kierownik działu bezpieczeństwa p. Musiał. Konferencja ta miała na celu zapewnienie pomocy władz wykonawczych w wielkiej akcji uporządkowania miasta Łodzi, jaka się obecnie toczy.

Na konferencji z władzami starostwiskimi ustalona została kolejność etapów pracy nad uporządkowaniem miasta. Ustalono, że na pierwszy plan, poza ul. Piłsudskiego, która będzie całkowi-

cie zmieniona, pójdzie skolei ulica Piotrkowska, Plac Wolności, Ul. Nowomiejska i ulice wylotowe, prowadzące do miasta, albowiem posiadają one charakter reprezentacyjny.

W tym celu uporządkowana zostanie ul. Brzezińska, Rzgowska, Główna i Rokicińska, 11 Listopada i Pabjanicka. Na ulicach podlegających uporządkowaniu w pierwszym etapie, zwrócona będzie uwaga na wygląd zewnętrzny nieruchomości, wygląd estetyczny ulicy, sztyłów, przybudówek itp. Ploty z desek ogradzające tereny zadrzewione zostaną usunięte, a na ich miejsce będą ustawione ogrodzenia z siatki metalowej, albo murek z estetycznym okrato-

waniem.

Ostra walka wypowiedziana została pstrokaciznie i samowoli w dziedzinie reklam. Reklamy brzydkie i szyldy nieestetyczne zostaną usunięte, zaś reklamy zainstalowane bez uprzedniej zgody inspekcji będą usuwane przymusowo, przyczem zarządzenie to wchodzi w życie od zaraz. Uporządkowane będą również ulice prowadzące w kierunku Urzędu Wojewódzkiego, a więc Nowomiejska i Ogrodowa.

Remont domów nie ograniczy się jedynie do ich strony zewnętrznej. Uporządkowane być muszą również klatki schodowe, ścieki, miejsca ustępowe, które w nieruchomościach, położonych przy ul. skanalizowanych będą musiały być włączone do miejskiej sieci kanalizacyjnej.

W następnym etapie zostaną uporządkowane wszystkie ulice stanowiące przecznice Piotrkowskiej.

Tendencją obecnych zamierzeń porządkowych jest, prócz nadania Łodzi wyglądu miasta czystego i estetycznego, również i danie zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych. W tym celu prace remontowe będą się odbywać nie tylko w letnim sezonie budowlanym, ale również i zimą. Podczas, gdy latem remontowane i odnawiane będą fronty domów, zimą będą musiały być uporządkowane klatki schodowe i poczynione wewnętrzne przeróbki.

Skontrolowane zostaną również wszystkie istniejące w Łodzi kioski i stragany uliczne, które otrzymają jednokowy wygląd i ściśle wymiary, do których przekupnie będą musieli się zastosować. Uporządkowanie straganów odbędzie się w roku bieżącym, jednocześnie na terenie całego miasta, nie wyłączając peryferii.

KARUZELA

Tygodnik przygód ciekawych i wesołych Nr. 14

już ukazał się w sprzedaży:

Treść:

PAT i PATACHON
jako „muzykancl”

PLUMPEK
walczy z Antosiem Spryciarzem,

FERDEK I MERDEK
dziecko i zła sąsiadka,

OSIOLEK-WESOLEK
szaleje w Luna-Parku,

Roman chwyta Potężnego Konia
dalszy ciąg powieści „WYSPA CUDÓW”

JASIO W BRAZYLJI
dalszy ciąg przygód małego podróżnika

Na właściwe miejsce
nowa gra towarzyska,

Kolumna dla dziewcząt

Cena 10 gr. numeru

1500 złotych miesięcznie

można zarobić z łatwością pomimo kryzysu! Wystarczy wypisać od nas sensacyjną książkę, zawierającą kilkadziesiąt sekretów fabrykacji różnych artykułów pierwszej potrzeby. Po przeczytaniu podręcznika każdy będzie mógł z łatwością, bez żadnych maszyn, zwykłymi, tanimi, domowymi środkami wyrobić mydło, lak kancel., kity, wszelkie artykuły kosmetyczne, wodę kolońską, pudry, pomadki, atrament, ołówki, pastę do obuwia, oraz szereg artykułów spożywczych jak np.: wino, lemoniade, kwas i t. p. Cena książki tylko zł. 3.45. Płacić się przy odbiorze. Pamiętaj, że kupując tę książkę, zdobędziesz pewną egzystencję i nie zależność! Adres: „PERFECTWATCH”, Warszawa, Pl. Napoleona, skr. 453 Dz. H.



LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. Szczeplenia psów przeciw nosaciznie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucle koni; nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-7



Dr. med. Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4-8 wiecz.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12. 2-4. 6-9 wiecz.

DR. MED. PAULINA LEWI

Akuszeryja i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popol.

Osacredzaj...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!

Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczyć życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zastępują na zaufanie!

„OLLA”
PREZERWATYWY...!

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJĄCIE SIĘ MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

PIERWSZA POLSKA POWIEŚĆ SPORTOWA

ALEKSANDRA REKSZY I MARJANA STRZELECKIEGO

„WIELKA GRA”

wysła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Kino „CZARY” Pierwszy raz w Łodzi! Dziś początek o g. 12-ej.

WALLACE BEERY w swojej triumfalnej najlepszej kreacji,

„CYRK BARNUMA” Dramat olbrzyma-sifacza, oraz Adolf Menjou i Virginia Bruce



Rybka: — Pozwól, drogi panie, że teraz ja pana złowię na wędkę...

Okrzyk

Do Grajdółki przybył cyrk z menażerją, w której główną rolę odgrywała niezwykła małpa, pokazująca niebywale sztuki. Wszyscy zwiedzali menażerję, by przyrzeć się temu ale zwyktemu okazowi czworonożnemu.

Nauczycielka szkoły w Grajdółce, chcąc sprawić dzieciom przyjemność i powodowana zresztą własną ciekawością, udała się z całą klasą do menażerji.

Traf chciał, że podczas nieobecności nauczycielki do szkoły przybył wizytator i nie zastawszy nikogo, postanowił zaczekać w klasie.

Po pewnym czasie nauczycielka wróciła z dziećmi. Gość wstaje i przedstawia się: — Jestem wizytatorem...

Nauczycielka zbladła i mając na myśli nie-szczęsną atrakcję cyrkową, zawołała: — Patrzenie państwo!... Akurat dzisiaj ta małpa musiała do nas przyjechać!...

MARYSIA.

Pan Hieronim przyjął nową służącą. Nazywa się Marysia. Dotychczas służyła tylko w lepszych domach. Bardzo wielką wagę przykłada do wielkopańskiej ceremonji.

Wczoraj naprzykład puka do syplalni o dwu następnego w nocy.

— Kto tam? — pyta pan Hieronim.
— To ja, proszę pana, Marysia!...
— Czego Marysia chce?...
— Telegram przyszedł do pana...
— Więc niech Marysia da mi przedzielić...
— Nie mogę... Drzwi zamknięte...
— To niech Marysia wsunie przez szparę w drzwiach... Przedzielić...
— Też nie mogę... Bo telegram jest na tacy...

TAJEMNICA.

W gazecie ukazało się następujące ogłoszenie:

— Kryzys minął!... Niema już nędzy!... Każdy może zarobić bez większego wysiłku 50 złotych dziennie!... Tylko ja jeden znam tajemnicę szybkiego zubożenia się i za zdradzenie tej tajemnicy żądam tylko jednej złotówki, może być w znaczkach pocztowych!

Alojzy dał się nabrać i posłał pod wskazany adres znaczki pocztowe za złotówkę z zapytaniem, co ma czynić, by się szybko zubożać.

Odpowiedź brzmiała:
— Rób pan to samo, co ja!

TRAFNA OD OWIEDŹ.

Dwie służące spotykały się na podwórzu.
— Maryska!... Słyszałam, że twój stary n...
— Właśnie do ciebie... Czy to prawda?
— Prawda, ale odpałtał go odrazu...
— W jaki sposób?...
— Powiedziała mi, że małe zgodzono na pokój, a nie do dzieci!...

Pod Wesołą Gwiazdą

WIOSNA

Kiedy świat cały stońce ozłoci,
Gdy w polu zabrzmie piosnka radosna,
Wtedy coś budzi się w twojem sercu
I wtedy wiesz już, że to jest wiosna...

Gdy w dzień słoneczny wyjdiesz na spacer
I struga wody głowę ci zmyje,
Wiesz, że ktoś kwiatki podlewa w górze
I że czar wiosny w tem też się kryje...

Gdy szarowany wrócisz do domu
I żona zacznie znów cię piłować,
Że chce mieć kostjum, nowy kapelusz —
Wiesz, że właściwie o wiosnie mowa...

O, wiosno!... Czemu na nasze głowy
Ściągasz niebacznie tak wielką biedę?...
Czemu z twem pięknem łączą się zaw-
sze
Kwiatki, podatki, kostjum i t. d.
Kant.

Pierwszy łódzki czyściciel butów

czyli

Merdek w poszukiwaniu pracy...

— Serwus, Ferdek!
— Jak się masz, Merdek!... Cóż u ciebie nowego?... Nie widziałem cię kawał czasu!... Czyś ty przypadkiem nie zaglądał do ula?

— Mowy niema, bracie!... Dawno już z tem pszczelarstwem skończyłem!... Zajmowałem się przez ten czas uczciwym zajęciem, ale dziś uczciwość nie zbyt popłaca...

— Cóż ty robisz?...
— Wyczytałem, uważasz, w jednej gazecie, że w Łodzi niema ani jednego czyściciela butów i że to skandal, bo to Łódź to przecie wielkie miasto, bezmała takie duże jak Londyn, bo i niedługo będziemy mieli własne dwa szalety miejskie, więc myśle sobie, uważasz, trza się jakoś przyczynić do wielkości rodzinnego grodu i postanowiłem z siebie ofiarę zrobić na pierwszego czyściciela butów...

— To ciekawe... No, i co z tego wyszło?...
— Ano, zabrałem się do roboty...

Kapitałów przecie żadnych na prowadzenie tak wielkiego przedsiębiorstwa nie miałem, więc własnym przemysłem interes sobie otworzyłem... Sady w naszej Łodzi nie brak, więc zmieszałem ja z wodą, potem wysuszyłem i szuwaks gotów... Od ciotki Klementyny buchnąłem dwie szczotki, skrzyneczke sam sobie skleciłem, wielki szyld z napisem „Pierwszy łódzki czyściciel butów” wywiesiłem i jazda!... Przystanąłem przed Dworcem Fabrycznym i czekałem na konną policję, żeby ruch w moim interesie regulowała...

— No, i jak ci poszło?

— Przez pierwsze dwa dni sam musiałem sobie buty czyścić dla reklamy. Zebrało się trochę dzieciaków przed moim interesem i wydziwiają... Ja czekam, szuwaks czeka, szczotki czekają — a tu nic... Trzeciego dnia, podchodzi jakiś facet... Łapie szczotkę w garść, otwieram pudełko z szuwaksem, a on do mnie, kochany panie czyściciel, pożycz mi pan tej szczoteczki na chwileńkę, bo idę właśnie do ciotki na imieniny i spodnie mi się trochę zaszargały...

— Fajny klient...
— Po tygodniu przekonałem się, że czyścicielstwo butów to w Łodzi żaden interes, bo w Łodzi każdy prawie bez butów chodzi, a jak już kto ma buty, to jednocześnie ma taką butę, że mu nie wypada na ulicy garderoby do porządku doprowadzać...

— Ech, tak, bracie!... Tu żadnego interesu nie zrobisz...
— Nie gadaj tak... Sa jeszcze w Łodzi różne interesy do zrobienia!... Właśnie na kryzysie można dziś zrobić najlepszy interes!

— Interes na kryzysie?...
— Tak... Widzisz, brachu, w gazetach ciągle piszą, że codzień gdzieś jakaś fabryka staje... No, że niby kryzys, stagnacja... Ze staje, to nie szkodzi, tylko że fabryka — to źle!... Powinno być, że nie fabryka staje, lecz grono...

— Co?...
— Niby, że grono — staje... Nie kapujesz?... Teraz w Polsce jest wielki skup skórek gronostajowych, potrzebnych do historycznych strojów lordów argielskich... Niby do koronacji nowego króla Edwarda VIII-go... Podobno jedna z hurtowni warszawskich otrzymała już zamówienie na gronostaje na blisko 700.000 złotych!... To ci sumka, brachu, co?... Ze kryzys, to furda, bracie!... Niech sobie staje!... Tylko zamiast fabryk — grono, kapujesz brachu, niechaj gronostaje!... Stop.

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, czystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia. —

Automat „Mubis” 6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulkami metal. do celu i śrutem do ptactwa syst. „Sportowy”, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis” — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się repetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zacina. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert” zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE”. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.



Zastrzeż. Praw.

W najgenialniejszym filmie wszystkich czasów p. t.:
Światła wielkiego miasta
w najcudown. filmie „Księżniczka Czardaszka”
Czarująca muzyka! Przepiękne melodie i piosenki! Niezapomniany czardasz!

„CORSO”
Dzisiaj pocz. o g. 12
Na 1-szy seans ceny niższe.
Bezkonkurencyjny świąteczny program!

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — t
Charlie Chaplin

Słowik ekranu **MARTA EGGERTH**

„RAKIETA”
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Pocz. o godz. 4,
w sob. i niedz. o g. 12

KATARZYŃKA

Franciszka Gaal jako
Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54 gr.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

223

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywić przeciwko wyrokowi przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowiskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, a po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświeltić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi, przestępce, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz a uwieziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkiem do Gastona poczęł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Scigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiada atelier filmowe. Jest on naprawdę przystojny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarzysta filmowy osnuł jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalnik na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Po kilku minutach do knajpy przybył policjant, celem aresztowania Birunię. Biruń uciekł a wraz z nim Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Wernerowa rozmawia ze swym mężem i oświadcza, że los mści się na nich i że trzeba Rogoszowi zapewnić spokojnie życie.

Werner odpowiedział na to:

— Słucham się... Mów...

Napiła się trochę wina z jego szklanki zapaliła papierosa i zaczęła mówić:

— Dowiedziałam się dziś od Rogosza wielu ciekawych rzeczy... Przede wszystkim: on już wie o tem, że ty żyjesz, żeś nie został zabity... Jeszcze mu się to w głowie nie mieści, jeszcze nie zupełnie w to wierzy, bo nie może zrozumieć, jakibyś ty miał w tem interes, żeby symulować swoją śmierć... Zapytałam go: skąd do niego to absurdalne przypuszczenie, że Alfred Krauser żyje?

Wtedy powiedział mi, że czytał list Walczaka, właściwie — pierwszą kartkę tego listu... A tam było napisane, że Alfred Krauser nie został zamordowany... Aha, nie powiedziałam ci dotychczas jeszcze o jednym, bardzo ważnym szczególe... Otóż Rogosz zwierzył mi się ze wszystkich swoich przeżyć i między innymi powiedział, że był w jakimś miasteczku, czy na wsi — nie pamiętam tego dokładnie — i tam jakiś umysłowo chory wspominał mu o żyjącym Krauserze...

— Jeszcze jakie bajeczki opowiadał ci pan Rogosz? — syknął Werner ironicznie.

— Wątpię, czy Rogosz to zmyślił... — odpowiedziała, udając, że nie dosłyszała ironii — Wogóle, jestem przekonana, że Rogosz nie kłamał jeszcze nigdy w życiu.

— Tak dobrze zdążyłaś go poznać w ciągu tych kilku minut?...

— Rozmawiałam z nim przeszło godzinę... — uśmiechnęła się, zachowując niezmażony spokój — Do czego to zmierzaliśmy? — Aha... Otóż, rozmawiając z Rogoszem, zadałam mu pytanie: co by zrobił, gdyby przekonał się, że Krauser doprawdy żyje i że to on wpakował go do więzienia?... Byłam przygotowana na jedną odpowiedź: zemścić się na nim za wszystkie moje cierpienia... A wiesz, co mi Rogosz odpowiedział na to? — A cóż miałbym zrobić? — tak powiedział — Mścić się na nim? To nie należy do mnie, kto inny jest powołany do wymierzania kary, nie ja... — Ta odpowiedź wzruszyła mnie silnie... Wierz mi, Hugono, Rogosz jest człowiekiem, jakiego nie spotyka się dzisiaj... Zaimponował mi...

— I co dalej? — Werner przyglądał się żonie poprzez szparki zmrużonych powiek — Zaimponował ci ten człowiek tak dalece, że chcesz się dla niego poświęcić?...

— Nie myślę o żadnym poświęceniu. Nie jestem taka głupia, żeby ratować kogoś swoim kosztem, żeby poświęcać dlań wolność... Zle mnie widocznie zrozumiałeś, jeżeli doszedłeś do tego wniosku... Zresztą, jestem przekonana, że Rogosz nie przyjąłby mojego poświęcenia, a poza to — jest mu ono zupełnie niepotrzebne... On pragnie gorąco tylko jednego: oczyścić się z winy, odzyskać miano uczciwego człowieka... Chcę mu

te ułatwić w taki sposób, żeby nie stała się nam żadna krzywda... Uważam, że to jest możliwe...

— Możliwe? Ciekawe, w jaki sposób... No, mów, mów, słucham cię przecie spokojnie...

— Jeszcze nie przemyślałem tego do kładnie... Ale mam wrażenie, że to można tak urządzić: zawołam tu Rogosza i opowiem mu wszystko... Dam mu odszkodowanie pieniężne — tyle, żeby mógł się jakoś urządzić, bo pracy nie chcą mu nigdzie dać... Niech sobie założy za te pieniądze jakiś sklepik, albo niech sobie kupi taksówkę, bo jest przecie szoferem... My przez ten czas przygotowujemy się do wyjazdu zagranicę... I przed wyjazdem, albo z zagranicy przyslesz list do prokuratora, wyjaśniający tamtą sprawę...

— Hm... — Werner udawał, że traktuje poważnie to, co Elżbieta mówiła. — Hm... I ty uważasz, że Rogosz, gdy mu o tem wszystkim powiesz, będzie czekał cierpliwie, aż wyjedziemy zagranicę? Przecie dla niego byłoby lepiej, żeby mnie aresztowano, bo wtedy prokurator nie będzie miał żadnych wątpliwości... A tak — sam mój list nie będzie dostatecznym dowodem... Hm... i jeszcze jedno: czy Rogoszowi nie wystarczy, jeżeli dostanie — dajmy na to dziesięć tysięcy?... Nie myśl, że jestem skłonny już zalać w ten sposób sprawę, bo nie uważam tego za dobre wyjście dla mnie. Ale przypuśćmy, że daję mu dwadzieścia tysięcy... To ty uważasz, że to jeszcze mało? Że muszę zrobić dla niego więcej, niż dać pieniądze, bo pomóc mu w uzyskaniu rehabilitacji?... I poświęcić dobrze prosperujący interes i wyjechać z kraju?... Wszystko dla tego pana Rogosza, do którego poczułaś mi stąd ni zowąd jakąś nienormalną sympatię?... Wiesz, co ci powiem, moja droga? Idź spać, prześpij się dobrze, a jutro pomówimy o tem jeszcze raz... Wątpię, czy powtórzysz mi to samo... Jestem przekonany, że będziesz śmiała się z siebie, tak, jak ja teraz z siebie się śmieję...

— A jeżeli powtórzę to samo? — podniosła się z miejsca i spojrzała mu prosto w oczy.

— Wtedy... bo ja wiem... — wzruszył ramionami. — Wtedy... zobaczymy... — zakończył z dziwnym błyskiem w wypłowiałych oczach. — Wtedy... zobaczmy... — szepnął, jakby do siebie.

Rozdział 187

Elżbieta czeka na Birunię

Mimo, że wieczór był chłodny, w powietrzu pachniało nadchodzącą wiosną. Od Wisły szedł lekki wiatr, niosąc woń wody...

Elżbieta szła wdół ulicy Książęca, kierując się ku Czerniakowskiej... Wyśladła z taksówki na Nowym Świecie, postanowiwszy resztę drogi odbyć pieszo.

Po niejakiem czasie znalazła się przed mleczarnią, w której umówiła się na dzisiaj z Biruniem...

Było to nazajutrz po nocnej rozmowie, jaką miała z mężem... Godzina siódma po południu...

Wszedłszy do mleczarni, minęła pierwszy pokój i skierowała się do drugiego o oknach, wychodzących na podwórze.

Przekonana, że zastanie już tu Birunię, bardzo się zdziwiła, widząc, że go niema.

Spojrzała na zegarek — po siódmej dziesięć, więc powinien już być, bo zjawiał się zawsze punktualnie.

Po pewnym namyśle wybrała stolik przy oknie, wciśnięty między ścianę i duży kafłowy piec. Kelnerce kazała podać sobie kawy, której nie miała zresztą zamiaru pić.

W mleczarni, poza nią nikogo nie było, z czego była bardzo zadowolona, bo ostatnio, gdy tu siedziała z Biruniem,

dwaj jacyś mężczyźni obserwowali ich bezustanku. Sądziła nawet przez pewien czas, że to są agenci policji, Biruń uspokoił ją jednak, mówiąc, iż zna obydwuch z widzenia.

Jak mówił, byli to złodzieje kieszonekowi, tak zwani — doliniarze. Nic groźnego. Że się patrzy? No, coż, każdy mężczyzna lubi patrzeć na ładną kobietę... A jeżeli ją to razi, to gotów jest „nabić im mordy”...

Strudem powstrzymała go od wykonania tego zamiaru, bo nie chciała być przedmiotem podobnych porachunków. Dobrze się złożyło, że owi dwaj mężczyźni posiedzieli jeszcze kilka minut i wyszli, bo Biruń pienieł się z wściekłości i byłby niechybnie rozprawił się z nimi, chociaż „piękna pani” nie życzyła sobie tego.

Gdy Elżbieta wspomina ten incydent, uśmiech rozchyła jej wargi...

Ale nagle twarz jej poważnieje — uszu jej dobiegły zbliżające się kroki...

Jakaś postać staje w progu... Biruń? Nie, to nie on. Zaszusony staruszek usiadł przy sąsiednim stoliku i za brał się z systematycznością, właściwą jego wiekowi, do czytania.

Spojrzała znów na zegarek — wskazówka posunęła się zaledwie o pięć minut...

Dla zabicia nudy i niepokoju oczekiwania, posłała w ślady owego staruszka i sięgnęła również po gazetę.

Obojętnie przebiegła wrokiem pierwszą stronę, zapelnioną depeszami politycznymi i zwróciła uwagę na znacznych rozmiarów wiadomość, opatrzoną rzucającymi się w oczy tytułami:

„Podstępnie umieścił żonę w zakładzie dla obłąkanych...”

„Niesłychana zbrodnia męża, który chciał pozbyć się żony, by zagarnąć jej majątek i poślubić kochankę”...

„Aresztowanie zbrodniarza wywołało sensację wśród sier towarzyskich stolicy”...

Wiadomość ta zainteresowała ją, więc zaczęła czytać:

„Dzięki przypadkowi jedynie wyszła najaw zbrodnia znanego w naszym mieście z bogactwa, inżyniera Zilahy, francuza z pochodzenia.

Oto wskutek nieostrożności służby uciekła z prywatnego zakładu dla obłąkanych przebywająca tam już od dwóch lat na kuracji żona p. Zilahy, Weronika.

Młoda, bo zaledwie dwadzieścia osiem lat licząca kobieta poczęła zdradzać przed dwoma laty pozorne objawy rozstroju umysłowego. Objawy te zauważył jej mąż i zaważwał do niej znanego specjalistę warszawskiego, doktora M. Niewiadomo jeszcze dotychczas, czem kierował się doświadczony lekarz, że tak pochopnie wyraził konieczność umieszczenia pani Zilahy w zakładzie, dość, że mąż otrzymał odpowiednie zaświadczenie i po kilku dniach umieścił żonę w prywatnej lecznicy...

Dwa lata męczyła się nieszczęśliwa kobieta, nie mogąc przekonać nikogo, że jest najzupełniej zdrowa, dwa lata znosiła niewymowne katusze, przebywając ciągle w towarzystwie chorych umysłowo, wreszcie wczoraj wieczorem, zmyliwszy czujność służby szpitalnej, uciekła z zakładu i udała się do pierwszego napotkanego komisarjatu policyjnego, gdzie złożyła sensacyjne zeznanie.

Zeznania te były tak fantastyczne, że przesłuchujący panią Zilahy przodownik był początkowo przekonany, iż ma rzeczywście do czynienia z umysłowo chorą i mało brakowało, by polecił odwieźć nieszczęśliwą kobietę spowrotem do zakładu.

Na szczęście, nie uczynił tego i wysłuchał cierpliwie opowiadania „obłąkanej” do końca.

P. Zilahy opowiedziała wzruszającą historję swego pożycia małżeńskiego, które było dla niej nieprzerwanem pasmem cierpień...

Jest Polka, córka nieżyjącego już dzisiaj bardzo bogatego ziemianina Gawron-Kowerskiego. Podczas studiów w Paryżu poznała Zilahy'ego, za którego, mimo sprzeciwów ojca, wyszła za mąż.

Tak dalece była zaślepiona swoją miłością, że uległa namowom ukochanego i wzięła z nim ślub cywilny.

Ojciec jej, dowiedziawszy się o tem, rozchorował się ze zgrzyoty i po krótkiej chorobie — był człowiekiem, cierpiącym na serce — zakończył życie.

Wówczas młodzi małżonkowie przyjechali do Polski, stawszy się wyłącznymi dziedzicami olbrzymiej fortuny w postaci znacznych włości i kapitałów, złożonych na procenty w kilku bankach krajowych i zagranicznych.

Ale pieniądze, odziedziczone po zmarłym tak tragicznie ojcu, nie przy niosły córce szczęścia...

(Dalszy ciąg jutro)

ZA BEZCEN!



Z powodu kryzysu oddajemy wartościowe i pożyteczne dzieła po cenach niebywale niskich.

Dr. Müller: Lekarz domowy. Najbogatszy zbiór środków domowych na wszelkie choroby z licznymi ilustracjami zł. 1.—

Adwokat i doradca domowy. Obszerny sekretarz urzędowy. Wzory skarg sądowych, zażaleń, odwołań podatkowych, wojskowych i t. p. Sprawy rolne, handlowe, policyjne i t. p. zł. 2.—

Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg itp. zł. 1.50

Samouczek języka niemieckiego. Najłatwiejsza metoda, 240 stron druku zł. 1.—

Wieczory zabaw i śmiechu. Żarty, figle gry, sztuki z 45 ilustracjami zł. 0.75

Tania kuchnia na ciężkie czasy. Str. 127 zł. 1.—

Kodeks towarzyski: Jak należy zachowywać się w towarzystwie wg. wymagań życia? zł. 1.—

Miljon żartów, dowcipów, monologów zł. 0.50

Prof. Gerling: Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno, z wieloma ilustr. zł. 0.95

Fizjologia i patologia aktu płciowego zł. 1.—

Tajemnicze siły w miłość dla pań i panów. Sztuki i czary miłosne. zł. 1.20

Dr. Jodd: Choroby weneryczne, ich leczenie, zapobieganie. Wydanie nowe 1935 r. zł. 0.75

Samowład u mężczyzn i kobiet zł. 0.75

Sekretnie sposoby małżeńskie zł. 0.75

Prof. Gubarew: „Najnowsze sposoby zapobiegania ciąży”. Ostatni wyraz wiedzy współczesnej!! Nowość 1936 r.!! z wieloma ilustracjami zł. 1.20

Prof. Rusin: Poronienie sztuczne i samoistne. Wielkie dzieło z 32 ilustr. zł. 3.—

Sztuka podobania się kobietom zł. 1.50

Grzechy młodości z ilustracjami zł. 0.75

Dr. Parczewski: „Życie płciowe kobiety”. Co każda żeńska wiedzieć powinna? zł. 1.—

UWAGA: Zamówienia wykonujemy się od 3 złotych wwyż. Do zamówień ponad 5 zł. dodajemy niezwykle cenne premie-niespodzianki. Płacić się przy odbiorze. Adres: Wyd. J. Jakubowicz, Warszawa, Dz. H., ul. Marjańska 11-1.

NAJPEWNIJSZY SPOŚB ZAPOBIEGANIA CIĄŻY!



Kalendarzyk dni „płodnych” i „bezpłodnych”. Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych”, w czasie których należy zachowywać wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne” dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepszą, gdyż jedynie daje całkowitą 100 proc. pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2,95. Płacić się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: „Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453, oddz. H.

Nikotyna to śmierć!



Palacze tytoniu! Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3-ch dni od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal”, a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „Ideal” daje możliwość zaciągania się i oddziaływa zbawienne na błonę śluzową nosa i gardła, „Ideal” wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płacić się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest zapóźno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: Firma „Perfectwatch”, Warszawa, skr. 453 H.



10 lekcji tańców



W ciągu 3 godzin możecie z łatwością wyuczyć się najmodniejszych tańców! Tango, Foxtrott, slow-fox, walc, boston, polka, oberek i t. p. Nowe sensacje sezonu 1936: Continental, trocadero i t. p. Podręcznik zawiera 187 ilustr. figur, kosztuje w pięknej złotej okładce zł. 2.75. Płacić się przy odbiorze. Księg. „Perfectwatch”, Warszawa, Dz. „H” Pl. Napoleona, skr. poczt. 453. Uwaga. Gwarantujemy łatwe wyuczenie nawet mało uzdolnionym.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA”

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28, przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Mikołaj Bornstein

akuszerka, choroby, kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (dżetarmja, naświetlania i t. d.) ul. Piotrkowska nr. 292

W BOLAŁACH GŁOWY
STOJUJE SIĘ DLA DO ROSZYCH PROZKI DO BOLA GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PIZCŁOŁKA

Doktor REICHER

POWRÓCIŁ SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH Południowa 28 Tel. 201-93. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-11.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista akuszer-ginekolog UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03. Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. Różaner

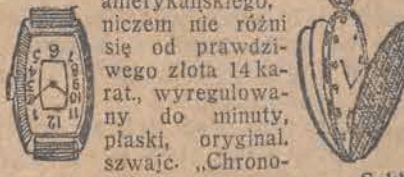
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych NARUTOWICZA 9 tel. 128-98. Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.



Persil
PIERZE BIELI, DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia

ZEGAREK ZE ZŁOTA



amerykańskiego, niczem nie różni się od prawdziwego złota 14 karat, wyregulowany do minuty, płaski, oryginalnie szwajc. „Chronometre”, pięknie grawerowany. Szkło niełukujące! Chód dziewięcimy! Gwarancja 10-letnia. Cena reklamowa tylko zł. 5.95, 2 szt. zł. 11.—, 3 szt. zł. 16.— Lepszego gatunku zł. 7.85, 10.58, 12.75. Zegarek kryty s. „Anker” ze złota amerykań. z 3 kopertami tylko zł. 9.50, lepszy gatun. zł. 11-15, 18.— i 25.— Dewizki z ameryk. złota zł. 1.95, 2.80, 3.75. Wysyłamy na list. zamów., płacić się przy odbiorze. Adres: Fa „Montre”, Warszawa 1, Pl. Napoleona, Skr. 453 H. Uwaga: Posiadamy setki listów pochwalnych od wdzięcznych klientów. Oto przykład:

Niniejszem zamawiam zegarek z ameryk. złota. Jest to już trzeci zegarek. Z poprzednich jestem bardzo zadowolony, Teodor Bławat, kier. szkoły Klonska.

Prezerwatywy

idealnie cienkie, niedoścignionej mocy, marki „Mimi”. Żadnych zawadów w użyciu! Każda sztuka gwarantowana! O jakości prezerwatyw świadczy fakt, iż można je 8-ośmiokrotnie rozciągać i nie pękają! Cena tuzina prezerw. w dyskr. opakow. tylko zł. 2.40. Gat. „Luxus” tuzin zł. 3.65. Gat. „Najwyższy” — jedwabisty (o niespotykanej dotąd delikatności i cienkości) tuzin zł. 4.90. Płacić się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna pocztą. Adres: Przedst. J. Goldwacer, Warszawa 1, skr. poczt. 864 H.

LEKARZ-DENTYSTA Leopold Winnykamień

PL. KOŚCIELNY 4 przyjmuje codz. od 4-8 w. w niedziele i święta od 10-12.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3-ej, GDANSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

500 ZŁOTYCH NAGRODY.

Kto przyczyni się do wykrycia złodzieja lub odnalezienia skradzionej przez niego maszyny do szycia (główni) klasy 81-24 Nr. A. D. 551561 typu overlock, do zszywania sztuk w apreturze — otrzyma powyższą nagrodę. Nieostrożnego nabywcę tej główki prosimy o zwrot takiej, a suma kupna zostanie natychmiast zwrócona. Dyskretna zapewniona. Informacje kierować do firmy Singer, Kościuski 3, tel. 115-20.

Rozmaite

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

NA RATY! Płaszcz damskie, meskie i dziecięce. Kostiumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotole Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicarski TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, welniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostiumy, wzorzyste jedwabne i bawelniane towary, firanki, kapy, tiul i siatka, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

VOXRADJO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys” w/ł. L. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepiślowe do Ubezpie. Społ., matrykul itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

NA RATY szyję ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8-ej w. 2

KRÓJ nowoczesny opanują Panie gruntownie i szybko przy pomocy wynalazku. Nabywczyni wynalazku korzystają z bezpłatnej nauki. A. Franke i S-ka, Kilińskiego 92.

ARTYSTYCZNA pracownia pulawerów ręcznych. Wyucza szydełkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

SZWEJS-APARAT montażowy, automatyczny, okazynie do sprzedania tanio, Legionów 40, warsztat ślusarski.

MISTERNIE zszywam i sztopuję wszelkie zdarcia materiałów, Piramowicza 5 front m. 11.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11 front, i piętro.

7 ZŁ. TRWAŁA ondulacja parowa. Wykonuje Zakład Fryzjerski A. Szepes, 6-go Sierpnia 56.

SKLEP kolonialno-spożywczy istniejący 40 lat z pokojem i kuchnią do sprzedania bardzo tanio, Wysoka 18, Pisztaf.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swą cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Snieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuski 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

ANGIELSKI, francuski gruntownie u dzieln. Konwersacja, handlowa korespondencja. Zgłoszenia telef. 262-70 w godz. 2-3 codziennie. 15

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rurowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Wdziżymy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rapturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.



Turek Jan, Łódź, Franciszkańska 82, Marcinkowska Fl., Łódź, ul. Sucha 2, Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W. Brzezińska Br., Łódź, Targowa 39, Kołodziejczyk, Belchatów, Zamość 1, Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ul. Warneńczyka 11, Macowie Eugen. i Linda, Zableńce, Gołabek St., Łódź, Dąbrowska 23, Grynbaum Fiszel, Łódź, Zgierska 37, Danciger Kara, Głowno, Winkler M., Łódź, ul. Aleja 1-go Maja 36, Szyf Pesa, Łódź, ul. Śródmiejska 59, Hehkl Leokadia, Łódź, (Chojny).

Dr. M. Sołowiejczyk

specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtani LEGJONÓW 17 (Zielona), Tel. 216-40 przyjm. 1-2 i 5-8 w.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57 Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

B. NUSBAUMOWA

LEKARZ - DENTYSTA przyjmuję od 4-8 po poł. tel. 121-23 PIOTRKOWSKA 51

S. Kryńska

Dr. MED. CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgen- i światłoleczący) PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83. Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-11.

Dr. J. Sołowiejczyk

SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92 od 2-3 i 5-9 wiecz. w niedziele od 9-11.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77 (od 11-ej do Lej Zgierska Nr. 24)

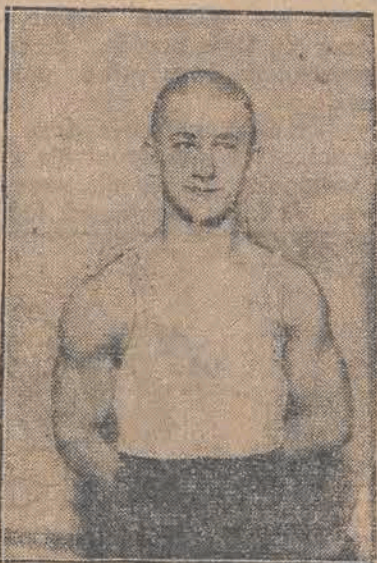
Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych NARUTOWICZA 9 tel. 128-98. Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Wiedeman przeciwnikiem Chmielewskiego na mistrzostwach bokserkich Polski

Łódź, 19 kwietnia.

Na froncie przygotowań do mistrzostw bokserkich Polski wreszcie w dalszym ciągu gorączkowy ruch. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyła się generalna próba porządkowych i funkcjonariuszy mistrzostw, na której nastąpił ostateczny podział funkcji. Również w dniu wczoraj-



SOBKOWIAK (Warta)

typowany jest na mistrza Polski wagi muszeł.

ska przyjedzie na mistrzostwa pod kierownictwem p. Kesslera. Sekundantem pięściarzy lwowskich będzie p. Imre Paidi.

**

Drużyna warszawska przyjeżdża do Łodzi pod kierownictwem pp. Stanisława Cendrowskiego, Danowskiego i Kicmana. Sekundantem będzie pięściarzem stołecznym p. Eug. Cendrowski.

**

Okręg śląski zgłosił na mistrzostwa w wadze średniej Wiedemana, który już uregulował sprawę obywatelstwa. Tak

więc obsada wagi średniej zyskała znów na atrakcyjności, bowiem Wiedeman jest b. groźnym przeciwnikiem Chmielewskiego.

**

Skarbnik ŁOZB p. Herbe, z którym rozmawialiśmy wczoraj przypuszcza, że jeśli sprzedają biletów posuwać się będzie w tem temple co dotychczas, zabraknie około środy biletów.

W kolekturze Cianciary, ul. Piotrkowska 91, gdzie odbywa się przedsprzedaż, panuje olbrzymi ruch od rana do wieczora.

Jedenastka Ł.K.S-u na mecz z Pogonią

Łódź, 19 kwietnia.

Okazuje się, że kontuzja doznana przez nowopozyskanego przez ŁKS pomocnika Rudnickiego, który wystąpił na meczu z Holstein zamiast Welnic, jest groźniejsza niż można było początkowo przypuszczać. Rudnicki bowiem uległ złamaniu nogi i conajmniej przez 6 tygodni musi ją trzymać w gipsie. Również i Welnic odczuwa jeszcze kontuzję, jakiej doznał na meczu z Warszawianką. Ma on przygnięcioną klatkę piersiową i przez jakiś czas musi pauzować.

W związku z tem, dowiadujemy się, że ŁKS wyjechał na mecz do Lwowa z tamtejszą Pogonią w następującym składzie: Andrzejewski, Fliegel, Galecki, Tadeusiewicz, Pegza II, Pegza I, Król, Wolski, Gatkiewicz, Lewandowski i Miller. W drużynie ŁKS 1-b w meczu o mistrzostwo klasy A przeciwko Widzewowi wystąpi w obronie Karas, zaś na środku ataku Sowiak.

Wielkie plany kolarzy

Związek projektuje organizację szeregu imprez torowych i szosowych

Łódź, 19 kwietnia.

Kolarze łódzcy otwierają dzisiaj uroczyste swój tegoroczny sezon sportowy. Program uroczystości poza nabożeństwem w kościele obejmuje jeszcze dwa odczyty sportowe i wyścig inauguracyjny na dystansie 25 km.

Mimo, iż od dzisiejszego oficjalnego otwarcia sezonu aż do czasu pełnego sezonu kolarskiego dzieli nas jeszcze sporo czasu, zarząd ŁOZK przemysłowo już nad tem, by sezon tegoroczny wypadł jaknajokazalej.

Plany są doprawdy okazałe, jak się o tem dowiadujemy z rozmowy z prezesem ŁOZK, p. Wacławem Szymkim, który wraz z zarządem opracowuje dokładnie plan tegorocznej kampanii

ni wyścigowej kolarzy łódzkich.

— Udało się nam pozyskać — mówi prezes Szymki — dla Łodzi dwie poważne imprezy mistrzowskie. Już w przyszłą niedzielę, dnia 26 b. m. odbędzie się na naszym terenie bieg na przełaj o mistrzostwo Polski, w którym startować będzie elita naszych kolarzy z najlepszymi zawodnikami warszawskimi na czele. Ze warszawianami traktują bieg niedzielny poważnie najlepiej świadczyć może o tem fakt, że kilku z nich wyjechało już na specjalny trening do Zakopanego, skąd bezpośrednio przybędą do Łodzi.

Drugą znacznie poważniejszą imprezą będzie torowe mistrzostwo Polski, którego orga-

nizację w dniu 19 lipca powierzył nam zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Mistrzostwa te odbędą się oczywiście w Helenowie i będą „gwóździem” naszego tegorocznego programu.

— Czy na tem wyczerpuje się już cykl imprez o większym zakresie? — rzucamy pytanie.

— Ależ skąd. Przedewszystkiem zamierzamy przeprowadzić organizację szeregu imprez torowych o charakterze międzynarodowym, przyczem w rachubę brani są zawodnicy średniej klasy z Niemiec, Austrii i Rumunii. Przekazanie naszym torowcom zawodników o równych umiejętnościach kwalifikacjach chcemy iść podlegać w formie. Jeśli poczynia oni odpowiednie postępy wtedy postaramy się sprowadzić zawodników lepszych. Zresztą kontaktu naszego z zagranicą nie chcemy ograniczyć jedynie do przyjazdu kolarzy do Łodzi, ale w drodze rewanżu chcemy też wysłać naszych torowców zagranicę. Wszystko jest tu, oczywiście zależne od wyników, które mamy nadzieję, będą dobre, gdyż kolarze zabierają się już do pracy z dawno niewidzianym u nich zapa-

tem.

— Czy przez poświęcenie tyle uwagi kolarstwu torowemu nie zaniedbają panowie szosy?

— O tem niema mowy. Szosa, podobnie jak i tor, będzie u nas otoczona odpowiednią opieką, przyczem w tej dziedzinie projektujemy nawet więcej imprez i to też bardzo poważnych. Przecież już w kalendarzyku ustalonym jeszcze przed kilku tygodniami przewidujemy kilka imprez o bardzo poważnym ogólnopolskim zasięgu. Chcemy tym imprezom nadać jeszcze większe znaczenie. I tak projektujemy naprzykład, by wyścig o nagrodę redakcji panów na trasie Łódź—Kalisz—Łódź, który już w roku ubiegłym zakończył się pełnym sukcesem, został jeszcze obecnie znacznie rozszerzony przez nakazanie w nim udziału całej drużyny narodowej i traktowanie tego wyścigu jako eliminacji przed ustaleniem reprezentacyjnej ekipy państwowej na bieg Warszawa—Berlin.

Jeszcze jeden taki bieg eliminacyjny chcieli byśmy zorganizować na trasie Warszawa—Łódź. Ma to swe uzasadnienie przedewszystkiem w tem, że trasa wyścigu Warszawa—Berlin prowadził właśnie przez te terytoria i byłoby pożądane, by nasi kolarze poznali lepiej te szosy, a do tego najbardziej odpowiednim sposobem jest właśnie wyścig „Expressu” i projektowany przez nas wyścig na trasie Warszawa—Łódź. Z poważniejszych imprez szosowych wymienić przedewszystkiem jeszcze należy wyścig doroczny im. ś. p. Sieroińskiego i kilka innych biegów, w których obok najlepszych kolarzy lokalnych startować też będzie szereg dobrych zawodników zamiejscowych. Oczywiście, że kalendarzyk szosowy jest tylko ramowy i nastąpi tu jeszcze mogą niektóre odchylenia na jego korzyść.

Pracy swej w sezonie nie ograniczymy jednak tylko do organizowania imprez względnie też patronowania zawodom organizowanym przez poszczególne kluby. Największy nacisk kładź będziemy nadal na szkolenie zawodników które wydało już tak dodatnie owoce w czasie zaprawy zimowej, dzięki której większość kolarzy łódzkich znajduje się już obecnie w bardzo dobrej formie.

— Zresztą, to pokaże nam już najbliższa przyszłość — kończy swe wywarczenia prezes Szymki. (gol.)

Nowiny lekkoatletyczne

Bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu na 5 km. dla mężczyzn odbędzie się w dniu dzisiejszym z boiska Sokola przy ul. Tyłnej a nie jak planowano uprzednio z boiska Wimy.

— W dniach 25 i 26 b. m. odbędą się na boisku WKS mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu dla mężczyzn klasy C.

— Wima rozbudowuje na swym stadionie bieżnię lekkoatletyczną z czterotorowej na sześciotorową. Na boisku Wimy odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla kobiet.

Objady motocyklistów...

Należy usanować stosunki w łódzkim sporcie motocyklowym

Łódź, 19 kwietnia.

Motocyklizm łódzki, który przed laty wykazywał rozwój zadawalający, stoi już od dłuższego czasu na jednym poziomie, ba wykazuje nawet znaczny spadek ilości maszyn, a przede wszystkim organizowanych przez kluby łódzkie imprez.

Najpowaźniejszą przyczyną, jaka się na to złożyła jest bezwzględnie fakt poważnych kosztów związanych z utrzymaniem maszyn i droższymi częściami maszyn. Nie jest to jednak powód jedyny. Bardziej poważny od niego jest fakt nieodpowiedniej organizacji motocyklizmu łódzkiego.

Mamy w Łodzi w najlepszym wypadku 150 maszyn wchodzących w grę jeśli chodzi o imprezy sportowe czy turystyczne. I dla tak niewielkiej ilości zawodników istnieje na naszym terenie aż sześć klubów konkurujących ze sobą zawzięcie i będących w stosunkach dość naprzeczonych. ŁKM, Union Touring, ZKM, Strzelecki KM, PTC a ostatnio też ŁKS każdy skrupa w swych szeregach po kilkunastu lub conajwyżej kilkudziesięciu motocyklistów nie widzących niczego poza swem własnym podwórkiem klubowym.

Były już w swoim czasie czynione starania doprowadzenia do porozumienia pomiędzy temi klubami i stworzenia organizacji która by pracowała wspólnie. Organizacja ta miała być międzyklubowa komisja motocyklowa. Skończyło się jednak tylko na projektach, a wszystko jest na-

dal podawnemu.

Jako mała próbka „balaganu” w świecie motocyklowym Łodzi posłużyć może fakt, że w dzisiejszą niedzielę wszystkie istniejące w Łodzi kluby otwierają tegoroczny sezon, ale każdy z osobna i to w ten sposób by broń Boże nie spotkać się przypadkowo na tej samej szosie.

ŁKM wyznaczył sobie zbiórke swych zawodników na godz. 8.30 rano w siedzibie pierwszego oddziału straży ogniowej przy ul. 11 Listopada, poczem uda się na nabożeństwo do klasztoru w Łagiewnikach, a stąd na obiad klubowy do Romy.

Union Touring urządza wycieczkę na trasie Łódź—Nowosolna—Gzierz—Radogoszcz i tutaj zle sobie obiadek.

ZKM zbiera się w godzinach rannych w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 115 skąd udaje się wycieczką do Kolumny... na śniadanie.

Motocykliści trzech pozostałych klubów zamierzają też dzisiaj... zjeść obiad. Nie wiadomo jeszcze tylko do tej pory gdzie.

Czy nie lepiej byłoby, gdyby tak przedstawiciele zarządów tych organizacji zjedli raz wspólną kolacyjkę i opracowali przy niej plan wspólnej pracy w bieżącym sezonie. Wyszłoby to napewno na dobre sportowi motocyklowemu.

Wdzięczne pole do pracy ma tutaj też jeden z pionierów motocyklizmu polskiego kpt. Kulesza przebywający od pewnego czasu służbowo stale w Łodzi.

CAPITOL

BALKON
54

GROSZE

Dziś poraz ostatni!
po niższych cenach!

na wszystkie seanse

PARTER
85

GROSZY

KAPITALNY FILM PEŁEN EMOCJI, JUNACTWA I BRAWURY wg. głośnej powieści RAFAELA SABATINIEGO

KAPITAN BLOOD

Codzienna nowelka „Expressu”

Porwanie

Jim Falder był oskarżony o usiłowanie porwania dziesięcioletniej córki zamężnego przemysłowca nowojorskiego.

Falder miał ciemną przeszłość i nie ulegało żadnej wątpliwości, że to on właśnie opracował plan zbrodniczej wyprawy, licząc na duży okup. Przewód sądowy nie dostarczył jednak żadnych konkretnych dowodów jego winy.

Sąd nowojorski wydał uniewinniający wyrok.

Gdy Falder, uśmiechnięty wesoło, opuszczał gmach sądu, zbliżył się doń jakiś tegi mężczyzna, o dobrodusznym wyrazie twarzy.

— Nazywam się William Hubert, jestem właścicielem sklepu konfekcyjnego — powiedział. — Chcę panu zaproponować dobry interes. Może wstąpić do restauracji?

Falder zmierzył nieznanego przekiwniętym spojrzeniem.

— Dobrze — mruknął przez zęby.

W restauracji William Hubert zwierzył się przed Falderem ze swych utrapień.

— Chcę się pozbyć żony — mówił.

— Nie mogę z nią dłużej żyć pod jednym dachem. Zamierzam sprzedać sklep i wyjechać do Kanady. Ona mi jednak nie pozwala tego uczynić. Pilnuje mnie i ani na chwilę nie pozostawia mnie samego. O rozwodzie nie może być mowy. Próbowałem już z nią w sprawie pertraktować. Jej żądania są tak wygórowane, że musiałbym zrezygnować z całego majątku.

— A cóż mnie to wszystko może obchodzić? — skrzywił się Falder.

— Właśnie teraz przystępuję do rzeczy — odpowiedział pośpiesznie kupiec.

— Słyszałem o panu bardzo wiele. Wiem, że pan nieraz już porwał rozmaitych ludzi. Czy nie chciałby pan porwać mojej żony? Przez jeden tydzień trzymałby ją pan w ukryciu. W ciągu tego czasu sprzedałbym sklep i wyniosłbym się ze Stanów Zjednoczonych.

Gdy ona odzyska wolność, nie zdoła już mnie odnaleźć.

— Ile pan może mi zaoferować?

— Pięć tysięcy dolarów.

— Mało. Dziesięć.

— Zgadzą się.

Następnego wieczoru Falder porwał młodą kobietę. Uwięził ją w pewnym małym domku na przedmieściu, i zgodnie z umową, otrzymał od Huberta dziesięć tysięcy dolarów.

Upłynęło pięć miesięcy.

Jim Falder zetknął się w knajpie z Tomem Coobenem. Przed paru laty wspólnie dokonywali wypraw przestępczych, ale ostatnio działali już oddzielnie.

— Słuchaj, przyjacielu — powiedział Falder. — Musisz mi pomóc. Przed kilku miesiącami porwałem żonę pewnego kupca. Uczyniłem to na jego prośbę. Zapłacił mi parę tysięcy dolarów. Teraz w żaden sposób nie mogę się pozbyć tej kobiety. Zakochała się we mnie i ani na krok mnie nie odstępować. Gdy ją chciałem wyrzucić, zagroziła, że mnie zdemaskuje przed policją.

— Niezwykła historia — roześmiał się Cooben. — Nie możesz dać sobie rady z tą babą?

— Nie mogę! I dlatego musisz ją porwać. Po paru tygodniach wypuścisz ją na wolność. Mam nadzieję, że już wówczas mnie nie odnajdzie. Zarobisz na tym interesie 2 tysiące dolarów.

— Zgoda.

W sześć miesięcy później Tom Cooben zalił się przed Johnem Wallesem.

— Przeklinam ten dzień, kiedy uległem namowom Faldera! Niewiasta, którą mu porwałem, nie daje mi pokoju. Zapomniała już o mężu, Falderze i teraz mnie zdradza swą miłością. Błagam cię, przyjacielu, zabierz ją. Dam ci 5 tysięcy dolarów!

Minęły dwa lata...

William Hubert wrócił do Nowego Jorku. Stracił wszystko, co posiadał, i zaczął się obracać w towarzystwie przestępców. Pewnego dnia w jednym z podejrzanych lokali, niejaki Edgar



Pat i Patachon



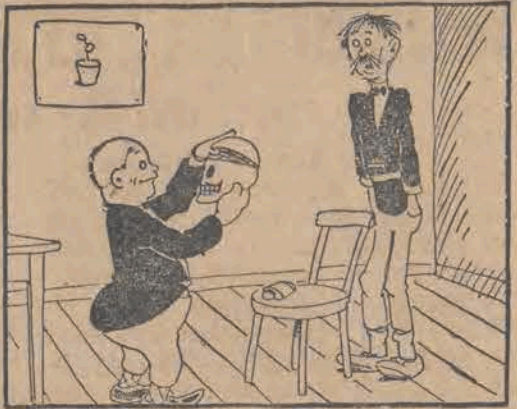
Pat: — Nasz kochany pan sklepikarz, który zawsze daje nam na borg, ma dziś jakoś skwaszoną minę... Co pana gniecie panie szanowny?

Sklepikarz: — Czeka mnie ruina... Codziennie o dwunastej w nocy, zjawia się duch w moim sklepie i po kolei wszystko mi zabiera...



Pat: — Radzę ci lepiej nie wtrącać się do tej sprawy... Z duchami niema żartów... Możesz łatwo przejechać się na drugi świat.

Patachon: — Słyszałeś jednak, że czeka go ruina... Gdzie będziemy brać żywność na kredyt, gdy on splajtnie?... Musimy coś na to poradzić!



Patachon: — Widzisz, bracie, ta czaszka nam się teraz przyda... Elegancko ją przystroimy i wszystko pójdzie jak po maśle...

Pat: — Ja ci zgóry powiadam, na mnie nie licz... Ja z duchami nie chcę mieć do czynienia... To nie dla mnie towarzystwo... Ja lubię spokojnych ludzi...



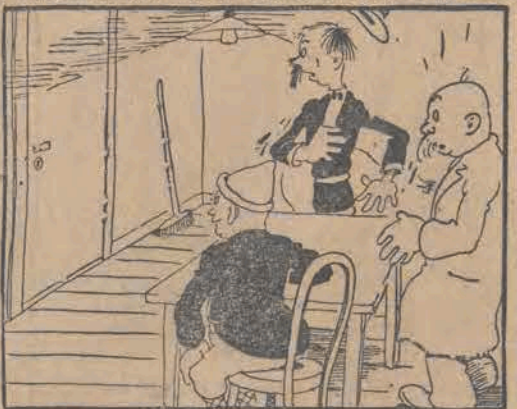
Pat: — Wiedz, że idę tylko jako widz, ale udziału w tem polowaniu na duchy nie wezmę! Taki duch może jeszcze czasem ugryźć, albo licho wie co...

Patachon: — Wiedziałem zawsze, że jesteś tchórzem... Ja się duchów nie boję... Jestem przekonany, że to jakiś złodziejaszek dobiera się do sklepu...



Pat: — Więc mój przyjacielu przyszedł tu na pogawędkę z pańskim duchem... Mówiąc szczerze, ja mu odradzam... To się musi źle skończyć...

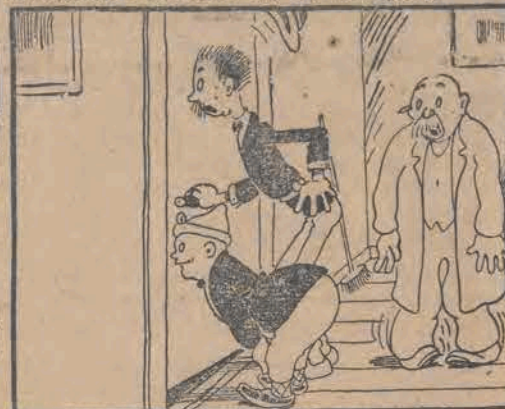
Sklepikarz: — Gdyby się panu udało odegnąć to straszdyło, byłbym panu bardzo wdzięczny... Jestem gotów ponieść wszelkie ofiary...



Sklepikarz: — Pssst!... Słyszysz pan?... Ktoś idzie!

Pat: — Ttttttaakkkk... Kkkkktoś iddddzie... Jak mi się nogi trzęsa!

Patachon: — Zegar wybił dwunastą godzinę!... Zgadza się!... To jest odpowiednia pora na spacer dla duchów!... Ano zobaczymy!...

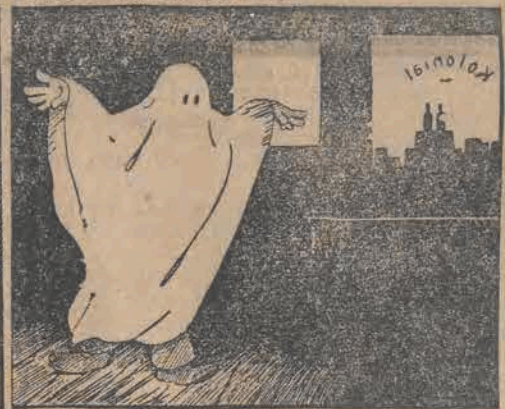


Patachon: — Ho, ho!... On naprawdę strasznie wygląda!... Zbliża się do nas!...

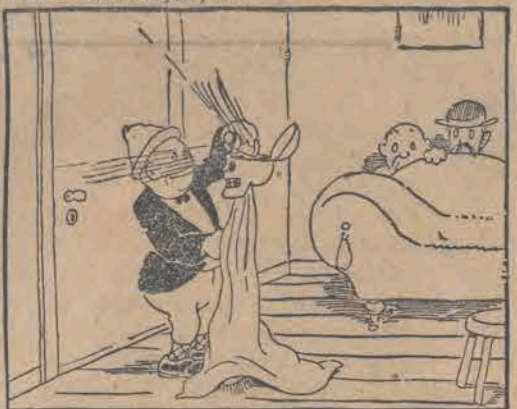
Pat: — Możebyśmy lepiej uciekli oknem, co?...

Patachon: — Ja nie mam zamiaru uciekać!... Muszę przyłapać tego łotra!...

Sklepikarz: — Znowu dobiera się do mego sklepu... Jestem zrujnowany!...

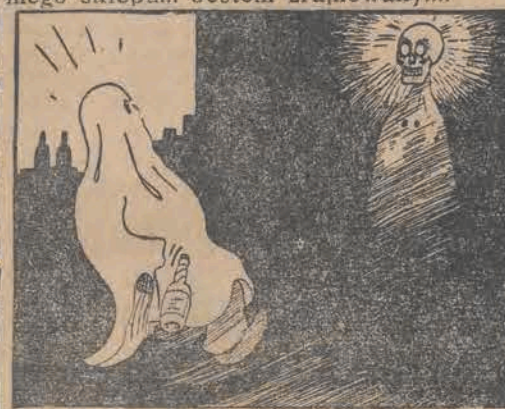


Duch: — Saka-taki, precz petakili!... Niechaj nikt nie waży się stanąć mi na drodze, bo go zmiążdżę jak zgniętą śliwkę!... Noc jest moim królestwem i wszystkie złe moce staną po mojej stronie!... Uhuuuuuu!... Uhuuuuu!... Jestem wysłannikiem samego Lucypera i muszę spełnić jego polecenia!... Uhuuuuu!...



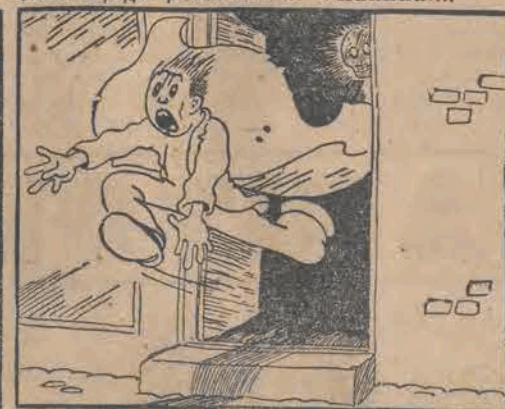
Pat: — Re... re... retyl!... Co to będzie?!

Patachon: — Nie dzwoń tak zębami, bo zamienisz się wkrótce w elektryczny dzwonek!... Siedz tam za kanapą i zamknij buzię!... Ja tu tymczasem należę do czaszki trochę spirytusu i zapalę... To ci będzie heca!...



Patachon (grobowym głosem): — Kogo widzę?... Mego kochanego brata!... Chodź w me ramiona, utęskniony przyjacielu!... Chodź, niechaj cię uściskam!...

Duch: — O, retyl!... Prawdziwy duch! Panie Lucyper ja nie jestem duchem! Nazywam się Feluś Cymbał i, i chciałem trochę pozbytkować...



Patachon: — Chciałeś pozbytkować? Duchom zbytkować nie wolno!... Muszę cię za to ukarać!... Zbliży się do mnie!... Jazda!...

Feluś Cymbał: — Na pomoc!... Ludzie, ratujcie mnie!... Nigdy już nie będę robił takich żartów!... Na pomoc!... On mnie udusi!...



Patachon: — No, panie sklepikarzu, gotowel!... Duch uciekł i zostawił panu jeszcze prześcieradło!

Sklepikarz: — Serdecznie wam dziękuję... Skreślam wam wszystkie wasze długi i od dzisiaj możecie u mnie wszystko znowu brać na kredyt!... Jeszcze raz dziękuję!...

Pat: — Nie warto o tem mówić... Wypędzenie duchów, to nasza specjalność...

Homs zaproponował mu świetny interes. Za porwanie pewnej kobiety przyrzekł mu wypłacić 10 tysięcy dolarów. Nazajutrz Hubert dokonał porwa-

nia. Tajemniczą niewiastą okazała się... jego własna żona. Homs, któremu wręczenie udało się pozbyć kobiety, porwa-

nej swego czasu Wallesowi, nie wypłacił nawet Hubertowi przyrzeczonej sumy i czmychnął z Nowego Jorku.

Dol.

Konto P K O „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Administracja: Łódź, Piotrkowska 29. Tel. Administracji: 12-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.